ROK 1 WARSZAWA - PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 1948 r. NR 4

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

4



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU CZWARTEGO

ROK 1 WARSZAWA - PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 1948 r. Nr 4

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY

W dniu 30 października rb. odbyła się w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Oświatowego Polskiej Partii Robotniczej.

Podajemy fragmenty uchwalonej przez Naradę rezolucji:

PODSTAWOWE ZADANIA W ZAKRESIE OŚWIATY I WYCHOWANIA

Kierownictwo Polskiej Partii Robotniczej wskazało jasno perspektywy rozwoju Polski do socjalizmu. Droga ta prowadzi przez zaostrzoną walkę klasową przeciwko kapitalistycznym elementom na wsi i w mieście i ich ideologicznemu oddziaływaniu na masy.

W dziedzinie oświaty walka ta polega na konsekwentnym wypieraniu elementów obcej ideologicznie i klasowo treści oraz metod nauki i wychowania. Walka ta polega na tym coraz bardziej konsekwentnym przełamywaniu aż do ostatecznej likwidacji istniejącego jeszcze upośledzenia młodzieży robotniczej i chłopskiej w jej możliwościach dostępu do szkolnictwa wszystkich szczebli. Walka ta prowadzi przez śmiałe, codzienne i konkretne wzmacnianie w programach nauczania elementów ideologii marksizmu — leninizmu.

*

Nasza praca oświatowa raz po raz pozostaje w tyle wobec przemian ustrojowych naszego kraju na wszystkich szczeblach oświaty: od szkoły podstawowej do wyższych uczelni włącznie. To pozostawanie w tyle grozi poważnym utrudnieniem realizacji planu 6-letniego, jeśli nie zostanie na czas przezwyciężone. Plan 6-letni, który ma zbudować pierwsze zręby narodowej gospodarki socjalistycznej, stawia przed pracownikami oświaty zadania wyszkolenia tysięcy nowych inżynierów, agronomów, lekarzy, dziesiątek tysięcy techników, setek tysięcy robotników wykwalifikowanych.

Narada stwierdza konieczność przełamania trwającej nadal w dziedzinie oświaty pobłażliwości wobec błędnych i szkodliwych ideologii reakcyjnych, konieczność pogłębienia zrozumienia dla ducha internacjonalistycznego wychowania, wzmacniania więzi i współpracy z ZSRR, krajami demokracji ludowej i postępowymi siłami świata. Tylko przez wzbogacenie problematyki dotyczącej Związku Radzieckiego, przez kształtowanie własnym przykładem i wychowaniem nowego obywatela w duchu moralności odpowiadającej epoce socjalizmu, przez wpajanie zasad najwznioślejszej etyki — etyki socjalistycznej, zdołamy wyplenić chwasty nacjonalistycznych pozostałości.

*

...... Narada Aktywu postanawia w szczególności:

1. W dziedzinie reformy szkolnej dążyć do przyśpieszonej przebudowy ustroju szkolnego:

a) przez pełną realizację zasady powszechności szkoły podstawowej;

b) przez stworzenie jednolitego systemu kształcenia, w szczególności przez zapewnienie przejścia młodzieży ze szkół zawodowych do szkół wyższych;

c) przez przebudowę i rozbudowę całego systemu szkolnictwa zawodowego i technicznego zgodnie z potrzebami 6-letniego planu gospodarczego;

d) przez konsekwentną obronę młodzieży przed naciskiem klerykalizmu; przez rozbudowę i roztoczenie opieki nad szkolnictwem świeckim;

e) przez dalsze ulepszenie struktury społecznej młodzieży szkół średnich w drodze rozszerzenia sieci burs, internatów i innych form pracy;

f) przez dalszą rozbudowę szkolnictwa podstawowego na wsi; przez rozbudowę sieci pełnych wiejskich szkół podstawowych...

3. ...... Przeprowadzić rewizję programów nauczania na wszystkich szczeblach szkolnictwa w kierunku bezwzględnego usunięcia wpływów ideologii reakcyjnej, napełnienia ich ideologią materializmu historycznego oraz wzbogacenia problematyki dotyczącej Związku Radzieckiego z uwypukleniem jego przodującej roli w walce o pokój i demokrację. Jednocześnie należy z zaostrzoną czujnością przeprowadzić rewizję istniejących podręczników i dążyć do przyśpieszonego wydania nowych, odpowiadających nowym treściom programowym.

Zaostrzonej kontroli wymaga również nowa realizacja programu. W związku z tym we wzmożonym tempie odbywać się musi również akcja dokształcania zawodowego i ideologicznego nauczycieli.

4. W dziedzinie wychowania podjąć pracę nad stworzeniem systemu wychowawczego opartego na zasadach marksizmu-leninizmu oraz otoczyć opieką pracę postępowych i marksistowskich pedagogów nad problemami pedagogiki socjalistycznej.

5. Na odcinku młodzieżowym związać się ściśle z pracą ZAMP, ZMP i SP na terenie szkoły i konsekwentnie zdążać do pełnej przebudowy ideologicznej ZHP.

JADWIGA SIEKIERSKA

ISTOTA PATRIOTYZMU I INTERNACJONALIZMU

Słowa żyją, zmieniają swą treść, idą w zapomnienie bądź odradzają się z nowym obliczem, sieją niepokój i nienawiść bądź stają się wyrazem siły jednoczącej ludzi. Tętniącą życiem, a jednocześnie zmienną treść posiadają tak często dziś używane słowa: patriotyzm, szowinizm, internacjonalizm.

Ruchy społeczne, prądy ideowe poza swym zewnętrznym wyrazem w formie haseł i programów posiadają treść obiektywną w realnych faktach i czynach ludzkich urzeczywistnianą. Odróżnienie istoty zjawiska historycznego od jego szaty zewnętrznej wymaga zastosowania słusznej metody, a mianowicie skonfrontowania haseł, poglądów, programów z ich realizacją, porównania intencji z faktami, z czynną postawą ludzi uczestniczących w ruchach społecznych.

Patriotyzm splata się z ruchami społecznymi, jest określoną ideologią i twórczym elementem rozwoju kulturalnego narodów, a w węższym znaczeniu jest wyrazem umiłowania własnego kraju. O patriotyzmie sądzimy również nie według haseł, nie według pięknych słów, lecz według czynnej postawy człowieka, grupy, różnych klas w stosunku do własnego kraju i narodu. Patriotyzm ulega historycznym przeobrażeniom. Patriotyzm mieszczański z w. XVIII i patriotyzm proletariacki w. XX to zjawiska różne (choć właśnie proletariat dziedziczy postępowe tradycje patriotyczne, zmieniając je zgodnie z socjalistycznymi celami swej walki).

Zryw patriotyzmu zawsze idzie w parze z rozpowszechnieniem idei patriotycznych w narodzie i tworzeniem programów narodowych oraz znajduje ujście w różnorodnej skali uczuciowego stosunku do własnego narodu, przywiązania i miłości do własnego kraju, do jego języka, obyczajowości, tradycji, kultury.

Na tle określonych stosunków społecznych oraz ich wyrazu ideologicznego kształtuje się naród jako historycznie powstała wspólnota języka, obyczajów, terytorium, życia gospodarczego, cech psychicznych, co znajduje swój wyraz w kształtowaniu się kultury narodowej. Na tym podłożu rodzi się świadomość narodowa.

Gdy kapitalizm zmaga się z feudalizmem, dojrzewają narodowe ruchy społeczne, toczy się walka o powstanie państw narodowych, rodzi się patriotyzm. Nacjonalizm, a tym bardziej szowinizm jest wynaturzeniem patriotyzmu, jak rozwój kapitalizmu jest wynaturzeniem, a nie realizacją haseł rewolucyjnego mieszczaństwa — „wolność, równość i braterstwo".

Ideologia i praktyka faszyzmu wyrażające się w masowych mordach Żydów, Polaków i w ogóle Słowian, czy w milionach ofiar spalonych w piecach Majdanka, Oświęcimia i Treblinki są tego wymownym świadectwem. Szowinizm, jak i patriotyzm, wyrasta z określonych przyczyn społeczno-klasowych. Klasy pasożytnicze, żyjące z wyzysku cudzej pracy (obszarnicy, kapitaliści), zwłaszcza w schyłkowym okresie swego istnienia, a więc klasy reakcyjne — są źródłem powstawania szowinizmu.

Nagminnie szowinizm wyraża się w wywyższaniu własnego narodu, w zaszczepianiu przeświadczenia o jego wyjątkowej misji, w krzewieniu pogardy i nienawiści dla pozostałych narodów. Dyskryminacja rasowa w stosunku do Murzynów czy Żydów, wpajanie poglądów o niższości narodów kolonialnych — to są typowe chwyty szowinizmu. Rozpętanie szowinizmu stwarza odpowiednią atmosferę dla wywołania zbrodniczych wojen między narodami w imię interesów klas panujących.

Szowinizm jest również wypróbowaną skuteczną bronią w ręku klas panujących, używaną dla uśpienia świadomości klasowej warstw uciskanych.

Gdy podnosiła się fala ruchu rewolucyjnego w carskiej Rosji, organizowano pogromy żydowskie, rozdmuchując antysemityzm, aby odciągnąć robotników od walki ze swymi ciemiężcami. To samo robiła w Polsce przedwrześniowej osławiona ONR, endecja i sanacja.

Korzenie szowinizmu sięgają więc klasowych interesów klas posiadających, ale te klasy fałszywie przedstawiają swój egoistyczny interes klasowy jako interes całego narodu. W rezultacie szowinizm głęboko nieraz przenika do świadomości mas żerując na ciemnocie i zacofaniu.

Drobnomieszczaństwo w każdym niemal kraju należy do środowisk łatwo wchłaniających szowinistyczną truciznę. Ułatwiło to hitleryzmowi opanowanie niemieckiego drobnomieszczaństwa. Rasizm w faszystowskim wydaniu, podział ludzi na ,,wyższe" i ,,niższe" rasy i narody jest najbardziej zwyrodniałą, barbarzyńską współczesną formą szowinizmu, jest najgłębszym wyrazem gnicia, schyłkowości kapitalizmu, zezwierzęcenia, upadku jego kultury i etyki.

Internacjonalizm to twór klasy robotniczej, to zasadnicza właściwość proletariackiego poglądu na świat, jego polityki i etyki, to przełamująca wszelkie różnice rasowe, przesądy narodowe i granice państwowe — braterska międzynarodowa więź wszystkich ludzi pracy, podstawa braterstwa narodów. Tę więź zadzierzgnęły i utrwalają dzieje międzynarodowego ruchu robotniczego dając temu wyraz w słynnym haśle *Manifestu Komunistycznego:* ,,Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!"

,,Burżuazyjny nacjonalizm — mówi Lenin — proletariacki internacjonalizm — oto dwa idące w pochodzie wrogie hasła odpowiadające dwom wielkim obozom przeciwnym, oto dwa poglądy na świat".

Internacjonalizm proletariacki cechuje głęboko etyczna, prawdziwie humanistyczna postawa wobec człowieka, jednakowa wobec ludzi czarnej, żółtej czy białej rasy, wobec wielkich czy małych narodów. Płynie ona z ogólnoludzkich celów proletariatu — zbudowania ustroju socjalistycznego. Proletariat znosząc wyzysk własnej klasy znosi wszelki wyzysk, wyzwala całą ludzkość. Internacjonalizmu i socjalizmu nie można oddzielić. Walczyć o socjalizm we własnym kraju i utrwalać jego zwycięstwo można tylko przez wzmocnienie solidarności międzynarodowej proletariatu na całym świecie, przez zwalczanie nacjonalizmu rodzimego i obcego. Jednocześnie internacjonalizm proletariacki doskonale się łączy z patriotyzmem klasy robotniczej walczącej dziś o istotne sprawy całego narodu.

Nieco historii

Patriotyzm jako ruch społeczny, prąd ideologiczny wpływający na charakter kultury narodowej formuje się wraz z rozwojem kapitalizmu w łonie ustroju feudalnego, z tendencją rozwojową kapitalizmu do tworzenia się jednolitych państw narodowych i kultur narodowych. Ten ruch rozpoczyna się w Europie już w XV, XVI i XVII w., gdy pod ciosami powstań i wojen chłopskich, humanizmu i reformacji religijnej zachwiała się potęga ustroju feudalnego. W tym okresie odrodzenia dokonywała się swego rodzaju rewolucja kulturalna na tle rozkwitu miast, zwiastuna nowej epoki — kapitalizmu.

Powstający nowy sposób kapitalistycznej produkcji i handlu łamał granice celne oderwanych od siebie państewek feudalnych, prowincji i miast, wymagał szerokiego narodowego rynku zbytu dla swych towarów. Coraz lepsze środki komunikacji poczęły łączyć niezależne dotąd od siebie, rozproszone prowincje feudalne.

„Burżuazja znosi coraz bardziej rozdrobnienie środków produkcji, posiadania i własności. Skupiła ona ludność, scentralizowała własność w niewielu rękach. Nieuniknionym tego następstwem była centralizacja polityczna. Niezawisłe, zaledwie sprzymierzone ze sobą prowincje o odrębnych interesach, ustawach, rządach i cłach zostały zespolone w jeden naród, jeden rząd, jedno ustawodawstwo, jeden narodowy interes klasowy, jedną linię celną" *(Manifest Komunistyczny)*. U podstaw długiego procesu kształtowania się państw narodowych w Europie leżą jako czynnik decydujący ekonomiczno-techniczne przemiany. Na tym tle kształtuje się oblicze kultury narodowej.

Jaskrawym wyrazem powstającej wspólnoty narodowej, a co za tym idzie — świadomości narodowej, były narodziny w wielu krajach Europy literatury narodowej. Łacinę jako panujący język Kościoła i ludzi oświeconych zaczyna wypierać język narodowy. U nas, w Polsce, narodziny literatury narodowej w XVI w. weszły do historii pod nazwą okresu „złotego wieku" (Rej, Kochanowski).

Ale świadomość narodowa dojrzewa w walce przede wszystkim rewolucyjnej. Dlatego rewolucja francuska miała decydujący wpływ na kształtowanie się postawy patriotycznej. Wtedy właśnie rodzi się słowo ,,patriotyzm" od francuskiego *patrie* — co znaczy ojczyzna. Słowa ,,ojczyzna", ,,naród" nabierają krwi i ciała... Miłość ojczyzny oznacza umiłowanie wolności skutej kajdanami feudalizmu. ,,Patriota" brzmiało wówczas jak ,,rewolucjonista".

W imię nowych idei narodowych toczyła się walka rewolucyjna. Okrzyk: ,,Niech żyje naród" staje się hasłem rewolucji francuskiej, hasłem ludowej armii ochotniczej sankiulotów broniących Francji i zdobyczy rewolucji, ,,Niech żyje król" — hasłem kontrrewolucji sprowadzającej interwentów na własny kraj. ,,Patriota" jest przeciwieństwem ,,arystokraty". Świadomość narodowa dojrzewała równocześnie jako świadomość rewolucyjno-demokratyczna. Hymn *Marsylianka* to piękny wyraz rewolucyjnej treści rodzącego się patriotyzmu.

A zatem w okresie rewolucji mieszczaństwo, rzemieślnicy, robotnicy, chłopi stworzyli potężny ruch patriotyczny, walczyli o postęp, byli wyrazicielami narodu, jego dążeń istotnych. Wielka rewolucja francuska zapoczątkowała erę ruchów narodowych, patriotycznych. Walka narodowo-wyzwoleńcza w okresie wiosny ludów — rewolucji 1848 r. — i późniejsza walka o wyzwolenie i zjednoczenie Włoch, o scalenie Niemiec, o niezależność Węgier, narodów słowiańskich świadczy o tym, że problem narodowy wysunął się na czoło walk politycznych. Wtedy zajaśniały imiona Dembowskiego, Garibaldiego, Kossutha, którzy łączyli walkę o wolność swych narodów z obroną demokracji, z walką o sprawiedliwość społeczną. Ale wtedy już w obliczu rewolucyjnej postawy proletariatu kończy się postępowa rola burżuazji w ruchach społecznych, jak również jej rola hegemona czy opiekuna ruchów narodowo-demokratycznych.

We Francji w r. 1848 burżuazja dusi we krwi czerwcową rewolucję robotników w Paryżu, w Niemczech prawe skrzydło burżuazji jednoczy się z pruską monarchią dla zdławienia powstania polskiego w Poznańskiem.

Dialektyka historii uczyniła z burżuazji hamującą, reakcyjną siłę współczesnego społeczeństwa. Zasadniczo zmienił się również jej stosunek do własnego narodu. Z postawy patriotycznej przekształcił się w postawę antynarodową. Sztandar patriotyzmu zdobyła klasa robotnicza. Jak niegdyś arystokracja, tak dziś burżuazja znalazła się w obozie reakcji hamując postęp własnego narodu, staczając się w bagno zdrady narodowej.

Historia gromadzi coraz to więcej faktów do aktu oskarżenia burżuazji różnych krajów o zdradę narodową. Podczas wojny francusko-pruskiej 1870 r., gdy wojska Bismarcka stały u bram Paryża, burżuazyjny rząd

Thiersa za plecami broniących Paryża robotników i rzemieślników podpisuje kapitulację, idzie na ustępstwa wobec wroga zewnętrznego, aby przy jego pomocy zdusić ruch rewolucyjny ludu.

Po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w Rosji rosyjska burżuazja działa wspólnie z wojskami interwentów przeciwko rządom robotniczo-chłopskim.

Wiadomo, że Hitler zbudował w szybkim tempie potężną machinę militarną dzięki pomocy międzynarodowych zjednoczeń kapitalistycznych z przewagą trustów i karteli amerykańskich, angielskich i francuskich. Wielcy kapitaliści tych krajów zdawali sobie sprawę, że uzbrojone Niemcy zagrażają narodom, ale niepohamowana pogoń za zyskiem okazała się silniejsza od uczuć patriotycznych. Wielki kapitał zatraca swój charakter narodowy. Staje się źródłem zdrady narodowej. Balzac pisząc, że ,,na dnie sumienia ludzkiego dojrzał przyczajoną pięciofrankową monetę" — obnażył egoistyczne pobudki postępowania ludzi w ustroju burżuazyjnym, sprzeczne z pobudkami, które mają na celu dobro ogółu, narodu.

Wiadomo, że czołową siłą ruchu partyzanckiego w krajach słowiańskich czy w ruchu oporu we Francji była klasa robotnicza i jej partie. Doświadczenia ostatniej wojny wykazały, że klasa robotnicza zdała egzamin patriotyzmu, natomiast klasy posiadające często znajdowały wspólny język z okupantem, plamiły się kolaboracją. Wystarczy przypomnieć rząd Vichy we Francji, rolę w nim Lavala czy Petaina jako zdrajców własnego narodu lub podobną rolę rządu Quislinga w Norwegii.

Role się zmieniły, proletariat stał się naturalnym spadkobiercą rewolucyjnych tradycji patriotycznych postępowej niegdyś burżuazji, burżuazja zaś weszła na tory kontrrewolucyjnej arystokracji.

Klasowe źródła szowinizmu

Aczkolwiek na skutek rozwoju kapitalizmu rola historyczna burżuazji ulega zmianie z postępowej na zachowawczą, pasożytuje ona jednak na swych dawnych, pięknych hasłach wolności, patriotyzmu, by zachować wpływ na masy. Wyrazy ,,naród", ,,patriotyzm", ,,miłość ojczyzny" nie schodzą z łamów prasy burżuazyjnej, pełno ich jest w wypowiedziach polityków. Ale dziś słowa te, głoszone przez ideologów burżuazyjnych, mają zgoła inne znaczenie niż w ustach sankiulotów, zwycięzców spod Valmy. Patriotyczna szata służy do tego, aby w narodzie zdobyć sankcję moralną dla ujarzmienia, podboju innych narodów bądź na drodze pokojowej, bądź też na drodze agresji militarnej. Do tego celu potrzebne jest burżuazji rozdmuchiwanie nastrojów nacjonalistycznych pasożytujących na patriotyzmie.

Patriotyzm głosi miłość ojczyzny — szowinizm zatruwa psychikę ludzi jadem nienawiści do innych narodów i ras. Patriotyzm z okresu

wielkiej rewolucji francuskiej nawoływał do braterstwa narodów — dzisiejszy szowinizm rozdmuchuje pożar wojny między narodami. Skala nacjonalistycznych chwytów, przesądów, form szowinizmu jest tak bogata i różnorodna, jak różne są formy ucisku narodowego, jak różne bywa natężenie walki między burżuazją jednego kraju a burżuazją innego kraju o rynki zbytu dla swych kapitałów i towarów, o ponowny podział już podzielonego świata. Istnienie w ustroju kapitalistycznym wielkich i małych narodów, walka konkurencyjna między burżuazją wielkich narodów o wyłączność w dyktowaniu swych praw małym i kolonialnym narodom — to realna baza społeczna, na której pleni się i rozrasta chwast szowinizmu.

Schyłkowy okres kapitalizmu, okres wojen imperialistycznych jest żyzną glebą dla rozrostu wszelkich odmian nacjonalizmu. Imperializm — to górowanie prawa silnego i siły pięści w grabieżczej polityce pożerania słabszych narodów i państw przez silniejsze, rozpalania ognisk wojny światowej. Wilcze prawa imperializmu zrodziły ludożerczą ideologię szowinizmu. Imperialistyczna polityka grabieży i wojen może być realizowana tylko przez wciągnięcie w tryby jej mechanizmu milionów ludzi.

Dlatego hitleryzm używając wszelkich środków wychowywał masy w zbrodniczym i fałszywym mniemaniu, że miarą ich miłości do ojczyzny jest siła nienawiści do innych narodów.

Hipnotyzowanie ludzi hasłami pseudopatriotycznymi doskonale łączy się w polityce burżuazji z jej cynicznym stosunkiem do spraw ogólnonarodowych, jak to widzimy np. dziś we Francji. Francuska burżuazja nie przeciwstawia się coraz to większej ekonomicznej, politycznej i kulturalnej inwazji amerykańskiego kapitału na teren Francji. W ten sposób zaprzedając istotne sprawy swego narodu chce obronić swoje pozycje klasowe, znaleźć oparcie u amerykańskich imperialistów przeciw rewolucyjnym, postępowym siłom własnego narodu, przede wszystkim przeciwko własnej klasie robotniczej.

Szowinizm wskutek szerokiego zasięgu swych wpływów na masy zagraża pokojowi świata, zagraża postępowi, bo idee klasy panującej — jak głosi *Manifest Komunistyczny* — są ideami panującymi. Burżuazja posiadając kapitały trzyma w swych rękach prasę, teatry, wydawnictwa i w ten sposób urabia, wypacza świadomość milionów ludzi w duchu szowinistycznym.

Nacjonalistyczne chwyty burżuazja udoskonalała i mnożyła z jednej strony przez doświadczenie dwóch wojen imperialistycznych (1914 i 1939), które mogły wybuchnąć tylko w atmosferze zaczadzenia szowinistycznego, z drugiej — grając na nastrojach nacjonalistycznych w polityce kolonialnej i w walce klasowej przeciwko proletariatowi. Wiadomą jest rzeczą, że właśnie Anglia jątrzy, podsyca wrogość między Arabami i Żydami w Palestynie, aby w ogniu rozgrywek nacjonalistycznych upiec własną

pieczeń — wzmocnić swoje pozycje w Palestynie. Wiadomą jest również rzeczą, że chwyty nacjonalistyczne działały najskuteczniej, gdy trzeba było odwrócić uwagę mas od walki klasowej, przez sztuczne rozdmuchiwanie nienawiści narodowej. Dlatego np. tak się rozpowszechnił antysemityzm w wielu krajach kapitalistycznych. Gdy hasło „Bij Żyda" na skutek ciemnoty, zahukania, nędzy mas znajdowało w nich posłuch, to jednocześnie w ten sposób odciągało się masy od chęci zrozumienia istotnych przyczyn ich krzywd i dostrzeżenia rzeczywistego wroga.

W naszej własnej historii i w dziejach naszego ruchu robotniczego nacjonalistyczna taktyka burżuazji zebrała bogaty plon. Zejście PPS na manowce nacjonalizmu było wyrazem zwycięstwa polityki burżuazyjnej na terenie robotniczym.

Zachwaszczenie PPS przez nacjonalizm, to znaczy przez ideologię burżuazyjną, znalazło przed pierwszą wojną światową swój wyraz w tym, że walki z caratem rosyjskim o niepodległość Polski jej przywódcy nie chcieli prowadzić wspólnie z proletariatem rosyjskim, widząc wroga w każdym Rosjaninie, niezależnie od jego przynależności klasowej. Przeciwstawienie się internacjonalizmowi proletariackiemu, przekreślenie braterskiej więzi ideowej łączącej robotnika polskiego i rosyjskiego, jak i robotników innych krajów oznaczało realnie obronę polityki burżuazyjnej, było działaniem na szkodę sprawy robotniczej i socjalizmu. Konsekwencją burżuazyjnej nacjonalistycznej polityki prawicowego kierownictwa PPS, a więc sprzeniewierzenia się socjalizmowi, stała się jej wrogość wobec Związku Radzieckiego już po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w Rosji.

Dlatego też charakteryzując nacjonalizm w PPS premier Cyrankiewicz mówi: „Nie jest rzeczą przypadku, że dawna PPS wydała z siebie Piłsudskiego i piłsudczyznę, że z jej łona wyszedł polski militaryzm i sanacyjna odmiana faszyzmu okresu drugiej niepodległości".

Tragiczne dla narodów skutki panowania faszyzmu niemieckiego były w ogóle możliwe dlatego, że niemal cały naród niemiecki, zdeprawowany przez szowinizm, stał się ślepym, posłusznym narzędziem w rękach faszystów.

Ale nawet te narody i partie, które prowadziły z faszyzmem nieprzejednaną walkę o wyzwolenie, nie zawsze umiały uniknąć nacjonalistycznych wypaczeń swej polityki. Właśnie na tę drogę weszła w ostatnich miesiącach Komunistyczna Partia Jugosławii. Procesy zachodzące w KPJ są jaskrawym dowodem żywotności szowinizmu jako wrogiej klasie robotniczej siły przenikającej i na teren robotniczy.

O obliczu klasowym partii sądzimy nie na podstawie deklaracyj, programów, pięknych słów, lecz na podstawie czynów, realnej polityki. KPJ, zwłaszcza ostatnio, stara się przekonać cały świat o swym głębokim internacjonalizmie. Ale zaprzeczają temu czyny. Wrogie stanowisko wobec Związku Radzieckiego, państwa socjalizmu, zlekceważenie krytyki

i uchwał Biura Informacyjnego ośmiu partii komunistycznych i robotniczych, zerwanie więzi ideowej z bratnimi partiami i krajem socjalizmu wskazuje, że KPJ ciężko zapadła na megalomanię narodową, hoduje zaściankowość narodową, obcą duchowi partii prawdziwie proletariackiej. Dlatego obiektywnie można powiedzieć, że KPJ sprzeniewierzyła się internacjonalizmowi i socjalizmowi, zeszła na tory nacjonalizmu.

Część kierownictwa PPR również nie była wolna od wpływów nacjonalizmu. Świadczy o tym ocena przez byłego sekretarza generalnego Partii Gomułkę Wiesława — taktyki PPS w przeszłości w walce o niepodległość kraju jako pozytywnego dorobku całego ruchu robotniczego.

Niewłaściwa ocena przeszłości przez polityka, a tym bardziej przywódcę partii, uniemożliwia słuszną ocenę teraźniejszości, i — co za tym idzie — wypracowanie słusznej taktyki. W danym wypadku pojednawczy stosunek do nacjonalistycznych tradycji w ruchu robotniczym — to jednocześnie pojednawczy stosunek do burżuazji, bo wszelki nacjonalizm, jakąkolwiek szatę by przywdział, jest nieodrodnym dzieckiem klas posiadających, a przede wszystkim jest bez reszty obcy ruchowi robotniczemu.

Proletariat i jego partia nie żyją odizolowane od społeczeństwa. Polityczna i moralna presja obcych środowisk w Polsce, zaostrzenie się walki klasowej popycha niektóre elementy na utorowaną już przez Piłsudskiego drogę nacjonalizmu okraszonego frazesem socjalistycznym. Stąd specjalne niebezpieczeństwo nacjonalizmu w polskich warunkach. Wraz z przemianami rewolucyjnymi nie zmienia się automatycznie świadomość ludzi. Tradycje, obyczaje, nawyki, a także przesądy, zabobony — to wszystko razem tkwi w psychice człowieka. Uznanie dla postępowej myśli, dla postępowego programu politycznego nie oznacza jeszcze, że przestają działać stare, przebrzmiałe tradycje i przesądy. Na tym tle zachowują się i utrwalają wpływy starych, zbutwiałych, ale żywotnych jeszcze idei. Nie trzeba zapominać, że w dziedzinie ideologicznej „martwy chwyta żywego" częściej i skuteczniej niż w innych dziedzinach życia społecznego. Nacjonalizm należy do tych przeżytków, które ciągle jeszcze są w ofensywie.

Patriotyzm internacjonalizm proletariatu

Nagminne jest mniemanie, że patriotyzmu nie da się pogodzić z internacjonalizmem, jak i odwrotnie. Stąd często wypowiada się pogląd, że marksiści, jako internacjonaliści, są kiepskimi patriotami.

Ten sposób rozumowania jest nader mechaniczny, uproszczony; jeżeli ktoś kocha własny naród, to ponoć obce mu są losy ludzi innej narodowości. Jeżeli, odwrotnie, bliscy mu są ludzie walczący o socjalizm na wszystkich krańcach świata, to dalekie stają się sprawy własnego narodu. Ta metoda myślenia przypomina znane, niemądre pytanie, które często dorośli stawiają dzieciom: „Kogo kochasz więcej: tatusia czy mamusię?"

Życie, stosunki ludzkie to nie mechaniczna przeplatanka czarnych i białych kolorów, nienawiści i miłości, patriotyzmu w jednej szufladzie, internacjonalizmu w drugiej. Prawda, jak powiadają, jest konkretna i dlatego trzeba konkretnie zanalizować, jaki patriotyzm, jakiej klasy patriotyzm łączy się z internacjonalizmem, a jakie poglądy pozujące na patriotyzm krzewią ograniczoność, zaściankowość narodową i nie dadzą się pogodzić z internacjonalizmem.

Jak wiadomo, nacjonalizm wrogi jest internacjonalizmowi, nie da się z nim pogodzić. Często utożsamianie nacjonalizmu z patriotyzmem powoduje rozpowszechnienie błędnego mniemania o przeciwstawności patriotyzmu i internacjonalizmu. W istocie zaś patriotyzm nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem poza czysto werbalnym, zewnętrznym podobieństwem. Patriotyzm wydała na świat rewolucyjna burżuazja w okresie swej młodości. Szowinizm jest owocem jej starczego zwyrodnienia i uwiądu.

Przyjrzyjmy się, z jakich źródeł płynie patriotyzm klasy robotniczej, jak zdobył sobie miejsce i uznanie w historii i w jaki sposób łączy się z internacjonalizmem.

Klasa robotnicza stanowi twórczą, produkcyjną warstwę społeczeństwa. Podstawy materialne istnienia narodu budują miliony prostych ludzi pracy, a przede wszystkim proletariat. Ilościowy wzrost proletariatu i jego wagi społecznej jako podstawowej twórczej siły narodu, jako reprezentanta postępu społecznego czyni z niego w miarę jego rozwoju głównego reprezentanta spraw narodowych. Będąc klasą najbardziej wyzyskiwaną i walczącą z wyzyskiem — robotnicy stają się naturalnymi obrońcami wszystkich swych rodaków krzywdzonych społecznie, politycznie czy pod względem narodowym.

Marks broniąc niepodległości Irlandii sformułował zasadę polityki proletariatu w sprawach narodowych: ,,Nie może być wolnym naród, który uciska inne narody". Te słowa Marksa w sposób lapidarny podkreślają również istotę patriotyzmu proletariackiego, opartego na zasadach równości i wolności wszystkich narodów, na zasadach, które wykluczają jakikolwiek bądź ucisk narodowy, pogwałcenie praw innych narodów. Dlatego patriotyzm proletariacki jest biegunowo różny od nacjonalizmu burżuazyjnego. Dążenie do ujarzmiania innych narodów wyraża właśnie nacjonalizm.

Zasada równości i braterstwa narodów w pełni realizuje się w Związku Radzieckim, który jest państwem wielonarodowym, stwarzającym warunki sprzyjające rozwojowi gospodarczemu i rozkwitowi kultury każdego narodu ,,socjalistycznej w treści — narodowej w formie".

Te założenia radzieckiej polityki narodowej zdały swój egzamin podczas ostatniej wojny z hitlerowskimi Niemcami. Patriotyzm radziecki wyrósł z braterstwa wszystkich narodów radzieckich, mocnego i trwałego dzięki faktycznej równości narodowej.

Patriotyzm proletariacki zasilany jest przez patriotyczne nurty ze wszystkich środowisk świata pracy: chłopów, rzemieślników i inteligencji pracującej. Walcząc z wyzyskiem kapitalistycznym proletariat zwalcza również wszelkie formy wyzysku i ucisku, dąży do zniesienia wszystkich klas i wszystkich przejawów krzywdy społecznej człowieka, bo jest wyrazicielem istotnych potrzeb i dążeń milionów ludzi pracy, a więc ogromnej większości narodu. Stąd społeczna treść walki proletariatu pokrywa się z jej określeniem jako walki narodowej, a zatem i patriotycznej.

Jeżeli Marks i Engels w *Manifeście Komunistycznym* głoszą, że ,,robotnicy nie mają Ojczyzny", to jedynie tylko w tym określonym i konkretnym sensie, że wyzysk kapitalistyczny pozbawia klasę robotniczą możności korzystania z dorobku kultury narodowej, z dóbr materialnych, które ona sama tworzy, że są pariasami we własnym kraju. Ale jednocześnie w *Manifeście Komunistycznym* jego autorzy podkreślają, że tylko dokonując rewolucji we własnym kraju, zdobywając władzę we własnym państwie i przewodząc własnemu narodowi, proletariat może zbudować socjalizm.

Znany jest wielki wkład, bohaterstwo i ofiarność PPR w walce z okupantem o wolność naszego narodu.

Znana jest na całym świecie siła patriotyzmu Czerwonej Armii okazana w jej zwycięstwie nad faszyzmem.

Dziś w krajach demokracji ludowej, jak również i w naszym kraju sprawa odbudowy po strasznych zniszczeniach wojennych, troska o dobrobyt mas oraz o ich rozwój kulturalny, krócej mówiąc — ogrom zadań narodowych został postawiony i realizowany przede wszystkim przez partie robotnicze. Realnie dokonywający się postęp gospodarczy i społeczny, stopień umasowienia kultury jest miarą patriotyzmu jego wykonawców.

A teraz postawmy pytanie: Jak się łączy patriotyzm klasy robotniczej, patriotyzm człowieka pracy z jego postawą internacjonalistyczną?

Zarówno patriotyzm, jak i internacjonalizm proletariatu nie są czymś narzuconym robotnikom z zewnątrz, lecz wynikają z ich pozycji klasowej, znajdują uzasadnienie w ich bycie, w historycznym rozwoju świadomości klasowej i roli społecznej. Od chwili burzenia maszyn jako formy walki klasowej na początku w. XIX po dzień dzisiejszy, gdy proletariat występuje jako klasa współrządząca w wielu krajach, jako klasa budująca ustrój komunistyczny w ZSRR — ruch robotniczy, jego rola w życiu narodowym przeszła wielką ewolucję.

Internacjonalizm klasy robotniczej posiada już również długą i pouczającą historię.

Jaki jest jego rodowód? Fabryka kapitalistyczna kształtuje świadomość klasową robotników, budzi poczucie solidarności, wspólnoty losu, wychowuje instynkt społeczny, popycha do wspólnych, zorganizowanych wystąpień — jednostka odnajduje siebie w masie, staje się siłą przez swój związek z masą.

Fabryka skupia przecież przy maszynach setki tysięcy ludzi, stawia ich w jednakowe warunki pracy: ramię przy ramieniu, łokieć przy łokciu. Stąd rodzą się nowe stosunki między ludźmi, nowe formy organizacji społecznej, nowa, głęboka, ludzka etyka. Zamiast kapitalistycznej zasady współżycia „człowiek dla człowieka jest wilkiem", proletariat wychowuje solidarność, braterską więź. Ta więź braterska, zrodzona w środowisku robotniczym ma realne i trwałe podstawy. Drapieżny instynkt własności prywatnej, który dzieli ludzi w społeczeństwie klasowym, zaszczepia wzajemną wrogość, nie może się zagnieździć w środowisku robotniczym. Stąd płynie siła i zwartość szeregów robotniczych.

Co prawda wszystkie te nowe wartości społeczne i etyczne rodzą się w klasie robotniczej w ustawicznej walce z wpływami burżuazyjnymi, z oddziaływaniem drobnomieszczaństwa tym bardziej niebezpiecznym, że stały wzrost szeregów proletariatu odbywa się głównie kosztem dopływu elementów ze środowisk drobnomieszczańskich, chłopskich wraz z ich tradycjami i przesądami.

Nowe wartości, które wytwarza środowisko robotnicze, stają się podstawą internacjonalizmu proletariackiego. Proletariat na całym świecie ma podobne warunki pracy i życia, nie dzieli go konkurencyjna walka o rynki zbytu, o zdobycie nowych kolonii, o lepszy wkład kapitałów. Łączy zaś proletariat na całym świecie wspólny cel — zbudowanie socjalizmu, i tu znajduje się źródło zacieśniającej się więzi solidarności międzynarodowej.

Ta międzynarodowa więź wzmocniła się również w walce z uciskiem narodowym swego oraz innych narodów.

Podczas rewolucji r. 1848 robotnicy Paryża stanęli na czele manifestacji 15 maja w obronie niepodległości Polski żądając czynnego poparcia powstania w Poznańskiem.

„Niech żyje Polska!", „Wolność dla Polski!", „Dopóki Polska jest uciskana, Francja nie może być wolna!" — wznoszono okrzyki na ulicach Paryża. Wiedziony słusznym instynktem klasowym, proletariat Francji stanął w obronie niepodległości Polski pogłębiając przez to więzy braterstwa z narodem polskim.

Powstanie w r. 1864 I Międzynarodówki wiązało się z solidarnym wystąpieniem robotników angielskich i francuskich w obronie powstania polskiego w r. 1863.

Komuna Paryska jest klasycznym wzorem jedności patriotyzmu i internacjonalizmu w ideologii i w walce proletariatu. Rewolucja 18 marca 1871 r. dała zwycięstwo Komunie Paryskiej, bo łączyła w sobie momenty patriotyczne — obronę Paryża przed Prusakami — z walką o sprawę ludu. Na barykadach Komuny Paryskiej walczyli i ginęli obok siebie Francuzi, Polacy, Hiszpanie, Rosjanie, Włosi.

Jeden z komunardów, skazany na śmierć, powiedział: ,,Wolność innych narodów jest mi tak samo bliska, jak wolność Francji". Paryż w r. 1871, jak i w r. 1793 walczył w obronie wszystkich uciskanych.

Dziś wielka rola Związku Radzieckiego jako postępowej siły świata polega również na tym, że jest on obrońcą praw i wolności wszystkich narodów uciskanych.

Polskę, jak i inne kraje demokracji ludowej, łączą ze Związkiem Radzieckim nie tylko więzy sojuszu państwowego, lecz i więzy ideowe, właśnie internacjonalizmu proletariackiego. Związek Radziecki, jako kraj zwycięskiego socjalizmu, jest drogowskazem i oparciem dla krajów demokracji ludowej, które, jak Polska, wkraczają na drogę socjalizmu.



Całość zanalizowanych zagadnień można by streścić w następujących tezach:

1. W społeczeństwie klasowym sprawa narodowa i zagadnienie patriotyzmu mogą być słusznie rozpatrywane z punktu widzenia walki klas. W każdym narodzie są dwa narody, bo są dwie podstawowe zwalczające się klasy.
2. Państwo narodowe (w jego współczesnej formie), świadomość narodowa i poczucie wspólnoty narodowej skrystalizowały się w okresie kształtowania się ustroju kapitalistycznego, są tworem historycznym.
3. Patriotyzm nie jest jednolity w swej treści społecznej ani w wyrazie ideowym i uczuciowym; zależy od tego, jaka klasa, w jakim okresie swego rozwoju jest jego reprezentantką.
4. Klasy społecznie postępowe są jednocześnie rzecznikami zdrowego patriotyzmu i obrony spraw ogólnonarodowych.
5. Klasy wsteczne, skazane przez historię na zagładę, są antypatriotyczne mimo nieraz ultrapatriotycznej frazeologii (jak wszelkiego rodzaju nacjonalizm).
6. W obecnym okresie historycznym klasa robotnicza i masy pracujące dzierżą sztandar patriotyzmu we wszystkich krajach, realizują go w czynie (zarówno w walce z hitleryzmem, jak i w odbudowie i przebudowie swych krajów).
7. Patriotyzmu klasy robotniczej nie da się pogodzić z żadną formą szowinizmu, z żadnym przejawem nieposzanowania godności, praw i wolności innych narodów.
8. Internacjonalizm, międzynarodowa solidarność, krzewienie przyjaźni, braterstwa narodów — są nieodłączne od walki proletariatu o socjalizm, splatają się z patriotyzmem klasy robotniczej.

WALENTYNA NAJDUS

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZKOLNICTWIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Nauka obywatelska w Związku Radzieckim nie ogranicza się do jakiejś odrębnej dyscypliny szkolnej — jest ona realizowana przez cały program nauczania. Zadaniem bowiem programu nauczania jest wychować obywatela państwa socjalistycznego, patriotę i internacjonalistę zarazem, który by miłość własnej ojczyzny umiał pogodzić z głębokim szacunkiem dla innych narodów. Zadaniem jego jest wychować bojownika o postęp gospodarczy, społeczny, polityczny i naukowy swego kraju i świata, budowniczego komunizmu. Służą temu zarówno nauki społeczne, jak i tak zwane nauki ścisłe.

Częste przeróbki i reedycje zapewniają radzieckim wydawnictwom szkolnym wysoki poziom naukowy, gwarantują, że nie będą one rupieciarnią przestarzałych teorii odrzucanych przez świat naukowy, a wciąż jeszcze pokutujących w wydawnictwach szkolnych wielu krajów. Zbudowane na zasadach materializmu, pozbawione wszelkiej metafizyki, podręczniki szkolne dają rzetelną wiedzę. Uczą myślenia dialektycznego, uczą widzieć świat w jego stawaniu się i rozwoju, w nieustannym ruchu, w odwiecznej walce między starym a nowym.

Wykładowcy nauk ścisłych wiążą wiedzę z jej praktycznym zastosowaniem, przygotowują kadry przyszłych stachanowców, inżynierów-entuzjastów postępu technicznego w przemyśle i rolnictwie, nowe kadry naukowców-społeczników. Do rozporządzenia młodych wynalazców są nie tylko laboratoria i gabinety szkolne, ale także zasobne laboratoria pałaców pionierów, fachowa konsultacja, pomoc i zachęta. Nawet nauczanie matematyki zostało ściśle związane z życiem społecznym kraju. Cyfry poznaje młodzież jako wykładnik życia społecznego i jako podstawowy element planowania.

Nauki społeczne tworzą głęboko przemyślaną całość. Już w klasie IV historia dziejów ojczystych jest powiązana z historią powszechną. Od klasy V rozpoczynają się lekcje historii powszechnej. W klasie VIII, IX i X wykładana jest także historia ZSRR, ujęta nie jako dzieje wyłącznie Rosji, lecz wszystkich narodów Związku Radzieckiego. Jednolita dziesięcioletnia szkoła, program przeznaczający na naukę historii w przeciągu 7 lat przeciętnie po 3—4 godziny tygodniowo zapewniają ciągłość i wysoki poziom nauczania.

Myślą przewodnią nauczania historii jest wypowiedź K. Marksa, że historia dotychczasowa jest historią walki klas. Powstanie klas w rezultacie powstania własności prywatnej, powstanie i rozwój państwa jako aparatu ucisku klasowego, rozwój walki klasowej — są osią wykładów.

Nie ma sztucznego przedziału między historią gospodarczą a polityczną. Podręczniki zawierają dużo wiadomości dotyczących rozwoju sił wytwórczych, zmian w stosunkach wytwarzania, jak również wypadków politycznych i postępu w dziedzinie kultury. Uczeń przyzwyczaja się ujmować formację społeczno-ekonomiczną (niewolniczą, feudalną, kapitalistyczną, socjalistyczną) jako pewną całość, na którą składają się zarówno określone stosunki wytwórcze, określony układ klasowy, jak i nadbudowa polityczno-prawna, prądy społeczno-literackie itp., itp.

Dowiadując się, jak powstawały, rozwijały się i ginęły, rozdzierane przez sprzeczności klasowe ustroje gospodarczo-społeczne, dziecko już w szkole uczy się myśleć dialektycznie na podstawie żywego materiału społecznego i przyrodniczego, zanim jako dorastający młodzieniec pozna na wyższej uczelni zasady materializmu dialektycznego.

Z nauką historii ściśle jest powiązana geografia. Zapoznaje ona uczniów nie tylko z ukształtowaniem powierzchni Ziemi, z zasobami surowców i rozwojem życia gospodarczego poszczególnych państw, z ich granicami i formą rządów; geografia uczy także widzieć dwa zmagające się światy — świat pasożytniczego imperializmu i świat zwycięskiego i budującego się socjalizmu. Ale podział ten, jak wskazuje swym wychowankom szkoła radziecka, nie przebiega przez żaden równoleżnik kuli ziemskiej; linia frontu leży daleko poza granicami państw ludowych dzieląc społeczeństwo krajów imperialistycznych na dwa wrogie obozy: obóz reakcji i wojny oraz obóz postępu i pokoju. Brak zaś przesądów rasowych, głęboka sympatia dla wszelkich prądów wolnościowych powodują, że w dziesięciolatce radzieckiej lekcje geografii, a zwłaszcza lekcje poświęcone koloniom, są szkołą międzynarodowego braterstwa.

W klasie VII przybywa nowy przedmiot — zapoznanie się z konstytucją radziecką. Lekcje są tu podsumowaniem wiadomości nabytych przez uczniów z otaczającego ich życia społecznego, z zebrań organizacji młodzieżowych, z prasy, literatury i filmów. Młodzież uczy się oceniać polityczne podstawy ZSRR, uczy się szanować wolność i suwerenność bratnich narodów, analizuje ekonomiczne podstawy ZSRR: własność społeczną i socjalistyczne stosunki wytwórcze — stosunki współpracy i wzajemnej pomocy. Lekcje konstytucji są lekcjami moralności socjalistycznej, lekcjami społecznego współżycia, patriotyzmu i internacjonalizmu zarazem.

Wychowanie obywatelskie pogłębia praca nad prasą. Świetlice szkolne prenumerują gazety centralne i miejscowe. Młodzież ma własne pisma codzienne we wszystkich językach republik radzieckich (*Komsomolskaja Prawda, Stalinskaja Mołodioż, Czerwona Zmiena* i inne) oraz bogato ilustrowane wydawnictwa periodyczne. Uczniowie redagują gazetkę ścienną, gdzie prócz wydarzeń szkolnych komentowane są także ważniejsze wydarzenia polityczne. Starsze klasy prowadzą gazetki klasowe. W nie-

których szkołach wydawane są gazetki poświęcone poszczególnym przedmiotom nauczania, a nawet czasopisma rękopiśmienne lub odbite na maszynie, ozdobione oryginalnymi ilustracjami. Uczniowie z zainteresowaniem śledzą i żywo komentują informacje z kraju i zza granicy. Służą do tego tygodniowe ,,prasówki" przygotowane przez uczniów przy pomocy wychowawcy. Podczas wojny w niektórych szkołach były wprowadzone codzienne komunikaty. Szczególnie doniosłe wydarzenia polityczne są referowane na specjalnych, *ad hoc* zwołanych zebraniach klasowych, czasem nawet ogólnoszkolnych.

Wyczerpująco oświetla się w przeglądach prasy zagadnienia gospodarcze. Pedagodzy radzieccy nie traktują bynajmniej zagadnień społeczno-gospodarczych jako zbyt uciążliwych dla młodzieży szkolnej. Nie otaczają ich swoistym tabu, śmiało wprowadzają swoich wychowanków w problematykę planów gospodarczych i ich realizacji, nowych metod pracy i nowego stosunku do pracy.

Życie szkoły powiązane jest tysiącem nici z życiem całego kraju, uczniowie czują się obywatelami swej wielkiej ojczyzny.

Znany i doświadczony pedagog N. Krupska, należąca do twórców szkoły radzieckiej, pisała, że niezbędne jest rozszerzenie zakresu przeżyć społecznych dzieci, zbliżenie szkoły do ,,najprawdziwszego życia społecznego." Trzeba — twierdziła ona — żeby ,,szkoła była powiązana nie tylko z życiem młodzieży, ale także z życiem dorosłych, przede wszystkim z życiem klasy robotniczej".

Jedną z form zbliżenia młodzieży szkolnej do pracujących i ich warsztatu pracy, a robotników do problemów i bolączek szkolnych jest niewątpliwie instytucja ,,szefostwa" (patronat) fabryki nad najbliższą szkołą. Załoga fabryczna pomaga przy rozbudowie, remoncie i umeblowaniu szkoły, jej przedstawiciele biorą udział w zebraniach i uroczystościach szkolnych, interesują się postępami i dyscypliną dzieci; uczniowie zaś zwiedzają zakład przemysłowy, zapoznają się z jego pracą, pomagają swoim ,,szefom", gdy mają oni do wykonania terminowe zadania nie wymagające specjalnych kwalifikacji (np. ułożenie złomu żelaznego, cegły, uporządkowanie terenów fabrycznych).

Podczas wojny najlepsi uczniowie-społecznicy z własnej inicjatywy czy też delegowani przez Komunistyczny Związek Młodzieży szli do fabryk produkujących na potrzeby frontu, by zająć przy warsztatach miejsce zmobilizowanych robotników wykwalifikowanych. Dorastająca młodzież ze szkół miejskich brała udział w żniwach, by wytężoną pracą zespołu uzupełnić brak rąk roboczych i maszyn w kołchozach, dzieci zaś wraz z nauczycielami pełły grządki ogrodowe i pszeniczne łany.

W pracy i w nauce, a przede wszystkim w wychowaniu obywatelskim kolektywów szkolnych odgrywa główną rolę organizacja *Komsomoł* (Komunistyczny Związek Młodzieży) i kierowana przez nią organizacja dzie-



cięca *Pionier*. Wysoce ideowe, wszechstronnie ujmujące pracę społeczną, aktywizują one i wychowują młodzież szkolną, uczą ją kolektywnej pracy i indywidualnej odpowiedzialności. Latem w obozie pionierskim dzieci uczą się przybierać czynną postawę wobec życia, w wielojęzycznej gromadzie poznają zasady braterskiego współżycia wolnych i równouprawnionych narodów Związku Radzieckiego.

Wychowanie obywatelskie na wyższej uczelni częściowo toczy się tym samym torem, co w dziesięciolatce, częściowo zaś znajduje nowe drogi. W programie nauczania zjawiają się nowe przedmioty, tak zwane „Podstawy marksizmu — leninizmu". Są to: historia WPK(b) i ekonomia polityczna, na wydziałach humanistycznych także filozofia. Przedmioty te bądź należą do jednej katedry (marksizmu—leninizmu), bądź też — w większych uczelniach — do odrębnych katedr nauk społecznych.

Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) uczą się nie tylko komsomolcy i komuniści, zapoznaje się z nią większość obywateli radzieckich. Studiują ją studenci i robotnicy, technicy i naukowcy. Dzieje partii, która przez podziemia i trzy rewolucje doprowadziła do władzy całe narody byłego państwa carów, która od prymitywnej sochy przez mechanizację i elektryfikację podniosła kraj na wyżyny współczesnej techniki, spod panowania swoich i obcych monopolistów i półfeudalnych właścicieli ziemskich wyprowadziła do socjalizmu — dzieje największej partii robotniczej stały się szkołą polityczną milionów.

Zasady materializmu dialektycznego poznają studenci w zarysie w toku pracy nad historią WKP(b), słuchacze zaś wydziałów humanistycznych studiują filozofię jako przedmiot odrębny. Obiektywizm wykładu nie sprowadza się bynajmniej do traktowania na jednej płaszczyźnie wszystkich teorii filozoficznych. Dzieje myśli ludzkiej są podane w postaci walki postępowych i reakcyjnych prądów filozoficznych, przy czym za każdym razem uwzględniana bywa epoka i podłoże klasowe.

Wykłady ekonomii politycznej w wyższych uczelniach radzieckich są dalekie od eklektyzmu cechującego ujęcie tego przedmiotu w zakładach naukowych krajów kapitalistycznych. Zasadniczo studenci studiują ekonomię polityczną w ujęciu marksistowskim z węższym lub szerszym (wydziały, gdzie ekonomia polityczna należy do specjalizacji słuchacza) uwzględnieniem teorii burżuazyjnych.

Wykładowcy opiekują się studenckimi kołami przedmiotowymi, na których bardziej zaawansowani słuchacze zapoznają się z literaturą naukową wychodzącą poza ramy programowe. Referaty wygłaszane w tych kołach, oparte nieraz na bogatej lekturze, wdrażają młodzież akademicką do samodzielnej pracy nad samodzielnie wybraną problematyką. Praca nad przedmiotami społecznymi rozszerza horyzont myślowy przyszłego specjalisty, zabezpiecza go wręcz przed zbyt wąskim pojmowaniem specjalizacji.

Liczne odczyty na tematy aktualne lub naukowe, szeroko zakrojona praca samokształceniowa indywidualna i kolektywna w dziedzinie nauk społecznych, masowe wycieczki krajoznawcze, bogata prasa studencka dopełniają studiów z dziedziny nauk społecznych.

Z żywym zainteresowaniem śledzi studiująca młodzież przebieg publicznych dyskusji naukowych, tak częstych w ZSRR. Sprawozdanie z dyskusji nad książką Aleksandrowa (*Historia zachodnio-europejskiej filozofii*), Rozentala (*Marksistowska metoda dialektyczna*), Wargi (*Zmiany w gospodarce kapitalizmu w rezultacie drugiej wojny światowej*), Kiedrowa (*Engels i przyrodoznawstwo*), Rubinszteina (*Podstawy psychologii ogólnej*) oraz nad *Historią ZSRR* (wydanie Akademii Nauk Białoruskiej Republiki Radzieckiej) i wreszcie ostatnia dyskusja nad podstawowymi problemami biologii były nie tylko źródłem informacji o współczesnym stanie wiedzy, ale także szkołą dialektycznego myślenia i szkołą aktywnego stosunku człowieka do społeczeństwa i przyrody.

Studentowi radzieckiemu obca jest formuła ,,nauki dla nauki", on poznaje świat, by go zmienić.

KAZIMIERZ PIWARSKI

W ROCZNICĘ MONACHIUM

W dniach 29 i 30 września 1938 r. odbyła się głośna konferencja przedstawicieli czterech mocarstw w Monachium, gdzie na łup agresorów hitlerowskich wydano Czechosłowację. Po powrocie z tejże konferencji na ziemię angielską premier brytyjski Chamberlain, zyskując sobie poklask angielskich kół reakcyjnych, zapewnił swych rodaków, że uratował ,,pokój na całe pokolenie". Ile były warte zapewnienia premiera brytyjskiego, wykazała niedaleka przyszłość: w 11 miesięcy później rozpaliła się w Europie pożoga wojny światowej. Takie były rezultaty polityki ,,nieinterwencji" i ustępstw wobec faszystowskich agresorów, polityki uprawianej przez rząd brytyjski Chamberlaina i rząd francuski Daladiera.

Nie należy zapominać, że właśnie dziełem imperialistów zachodnich było utrzymanie po pierwszej wojnie światowej zasadniczych podstaw imperializmu niemieckiego, w którym widziano pożądanego sojusznika w walce z postępem i demokracją, w planowanej akcji przeciwko ZSRR. Poza tym zaś tak rychłe odrodzenie imperializmu niemieckiego możliwe było głównie dzięki temu, że kapitał amerykański i angielski udzielił Niemcom hojnej pomocy finansowej w ramach tzw. planu Dawesa (1924), co pozwoliło Niemcom odbudować swój potencjał wojenny i gospodarczy, a więc dało broń w ręce agresorów niemieckich. Podobną rolę odegrał tzw. Plan Younga (1930). Utworzony wówczas w Bazylei Bank Międzynarodowy,

pod przewodnictwem finansistów amerykańskich — gdzie do składu rady dyrektorów wchodzili kapitaliści niemieccy, jak osławiony bankier Kurt v. Schroeder z Kolonii — finansował rzeczywiście zbrojenia niemieckie. W okresie poprzedzającym drugą wojnę światową Niemcy wydały na zbrojenia wojenne ponad 90 miliardów mk, w czym poważny odsetek stanowił kapitał amerykański. Operacjom pożyczkowym amerykańskim w ramach planów Dawesa i Younga patronował dom Morganów z USA, dom przodujących bankierów międzynarodowych. Kontakty kapitału amerykańskiego z Niemcami bynajmniej nie ustały w dobie hitleryzmu, a nawet uległy wzmocnieniu.

Kiedy Hitler pochwycił władzę w r. 1933, reakcyjne koła angielskie przyjęły ten fakt z nietajonym zadowoleniem. W dzienniku głośnego reakcjonisty lorda Rothermere'a napisano wówczas wyraźnie: „Młodzi, odważni niemieccy nazi stanowią osłonę Europy przed niebezpieczeństwem komunizmu... Niemcom należy zostawić wolne łokcie... Skierowanie rezerw energii i zdolności organizacyjnych niemieckich przeciwko Rosji bolszewickiej dopomoże sprowadzić na powrót naród rosyjski do życia cywilizowanego (!) i przywróci — być może — ponownie prosperity na świecie".

Pierwszym jawnym dowodem, że mocarstwa zachodnie wkraczają na drogę ustępstw wobec faszystowskich agresorów, był „pakt czterech", podpisany w Rzymie w r. 1933 przez W. Brytanię, Francję, Włochy i Niemcy. Odtąd miały rządzić Europą cztery mocarstwa zachodnie, co oznaczało izolację ZSRR i podkopanie u samych podstaw znaczenia Ligi Narodów. Wprawdzie „pakt czterech" niebawem upadł, głównie z powodu sprzeciwów opinii publicznej we Francji i w Anglii, mimo to jednak polityka państw zachodnich nadal grzęzła w trzęsawisku, w które ją wpędził nacisk kół kapitału monopolistycznego.

Bezskuteczne były ostrzeżenia Związku Radzieckiego, który stale wzywał do zorganizowania zbiorowego oporu przeciw agresorom, usiłując zmontować system zbiorowego bezpieczeństwa. Polityka państw zachodnich sprzeniewierzała się coraz jaskrawiej zasadom tego systemu. Rządy W. Brytanii i Francji wolały wybrać drogę „nieinterwencji" i ustępstw wobec państw faszystowskich, które w r. 1936 utworzyły blok wojenno-polityczny pod nazwą: oś Berlin - Rzym. Taka polityka stanowiła dla Hitlera zachętę do jawnego wkroczenia na drogę agresji. Jasne jest dzisiaj w świetle ujawnionych dokumentów, że polityka państw zachodnich miała na celu pozyskanie sobie Hitlera koncesjami, a następnie skierowanie agresji niemieckiej przeciwko ZSRR. Premier brytyjski Neville Chamberlain „wypisał na swym sztandarze hasło porozumienia z państwami autorytatywnymi" (jak to określał ambasador niemiecki w Londynie Dirksen), czyli faszystowskimi.

Jego wysłannik lord Halifax oświadczył na konferencji z Hitlerem w Obersalzberg (w listopadzie 1937 r.), że „zarówno on, jak i inni członkowie rządu angielskiego w całej pełni zdają sobie sprawę z olbrzymich osiągnięć Hitlera. W wyniku bowiem unicestwienia komunizmu w swym kraju zagrodził on drogę komunizmowi do Europy zachodniej, wobec czego Niemcy mają pełne prawo uważać się za bastion Zachodu przeciwko bolszewizmowi". Oczywiście, Halifax brał pod uwagę koncesje na rzecz Niemiec, kiedy mówił, że „Anglicy są realistami i są przeświadczeni, iż błędy dyktatu wersalskiego winny być naprawione". Przy wstępnej analizie szczegółów porozumienia Halifax wyjaśniał Hitlerowi, iż „zagadnienia, do których zaliczał również sprawę Gdańska, Austrii i Czechosłowacji, można scharakteryzować w tym sensie, że dotyczą one zmian w systemie europejskim, które prawdopodobnie prędzej czy później nastąpią. Anglii zależy jednak na tym, aby zmiany te nastąpiły w drodze pokojowej ewolucji i by można było uniknąć metod, które wywołałyby dalsze wstrząsy". A w kilka miesięcy później (w początkach marca 1938 r.) ambasador brytyjski Henderson zapewnił Hitlera w imieniu swego rządu, że pragnieniem W. Brytanii jest stworzenie podstaw szczerej i serdecznej przyjaźni z Niemcami, przy czym proponował rozważenie niektórych problemów, jak sprawy Austrii, Czechosłowacji i kolonii. Henderson dał wówczas Hitlerowi do zrozumienia, że W. Brytania godzi się na dwa zasadnicze postulaty Hitlera: 1. „zjednoczenie Europy bez Rosji" (czyli podział sfery wpływów pomiędzy cztery mocarstwa); 2. uznanie zmian terytorialnych (przynajmniej w znacznej mierze), których Niemcy zamierzały dokonać, pod warunkiem przyjęcia zasady wzajemności oraz nieuciekania się do siły. Rozmowy te nie dały konkretnych rezultatów, gdyż Hitler w danej chwili tego sobie nie życzył. Wprawdzie W. Brytania gotowa była już wówczas oddać na pastwę Hitlerowi Austrię, Czechosłowację, jak zresztą również i Polskę, jeśliby za tę cenę mogła uzyskać „na zasadzie wzajemności" uznanie *status quo* terytorialnego na zachodzie, rezygnację z żądań kolonialnych (lub zadowolenie się jakimiś mało znaczącymi ustępstwami brytyjskimi w tej dziedzinie) oraz decyzję skierowania ekspansji niemieckiej na obszary Europy wschodniej, czyli uderzenia na ZSRR. Hitler jednak chciał wzmocnić swą pozycję w dalszych rokowaniach z W. Brytanią, a więc przeprowadzić najpierw drogą faktów dokonanych zabór Austrii i wytrącić ten atut z ręki partnerów angielskich. Odpowiedział tedy Hendersonowi ogólnikowo, że nie będzie tolerował interwencji strony trzeciej w sprawach Europy środkowej, czyli dał do zrozumienia, że zwłaszcza sprawę Austrii (następnie zaś Czechosłowacji) zamierza załatwić jednostronnie, nie chcąc dołączać tej karty do puli ogólnej rozgrywki.

W danej chwili nie leżało zresztą w jego interesie finalizowanie układów, skoro i tak wiedział, że na *Anschluss* odpowie W. Brytania jedynie

tylko formalnym protestem. W istocie, kiedy zabór Austrii stał się faktem dokonanym (13 marca 1938 r.), W. Brytania ograniczyła się tylko do noty protestacyjnej. Na nic więcej nie mogła się zdobyć także Francja, która przechodziła wówczas kryzys gabinetowy i w której zresztą koła reakcyjne coraz śmielej poddawały krytyce dotychczasowy system sojuszów francuskich domagając się zbliżenia do państw faszystowskich.

Natomiast ZSRR w nocie z 17 marca 1938 r. wystosował apel do W. Brytanii o współpracę w akcji zbiorowego bezpieczeństwa celem obrony krajów zagrożonych faszystowską agresją; podkreślał, że gotów jest „przystąpić do omówienia z innymi państwami w Lidze Narodów praktycznych kroków" dla zapobieżenia zawczasu nowej wojnie światowej. W oświadczeniu dla prasy złożonym w związku z tą notą zaznaczył wówczas przedstawiciel ZSRR: „Jutro może być już za późno, ale dziś jeszcze jest czas na to, jeśli wszystkie państwa, w szczególności mocarstwa, zajmą stanowcze, niedwuznaczne stanowisko w kwestii wspólnego ratowania pokoju". Brytyjskie *Foreign Off.ce* w swej odpowiedzi na notę radziecką wyraziło zdanie, że w danych warunkach „konferencja, w której wzięłyby udział tylko niektóre państwa europejskie, która by sobie wytknęła cel nie tyle zapewnienia uregulowania nie rozwiązanych problemów, ile raczej organizacji skoordynowanej akcji przeciw agresji, miałaby — w myśl poglądu rządu brytyjskiego — niekoniecznie korzystny wpływ na perspektywy pokoju w Europie". Odpowiedź taka wynikała logicznie z zasadniczych założeń polityki Chamberlaina: rzecz prosta, że rząd brytyjski nie życzył sobie konferencji „tylko niektórych państw europejskich" celem zorganizowania wspólnej akcji przeciw agresorom, skoro właśnie za punkt naczelny swego programu uznał porozumienie z agresorami, tj. z państwami faszystowskimi, na drodze dwustronnych układów. Nic tedy dziwnego, że w W. Brytanii tolerowano z pobłażliwością agitację antyradziecką, zarazem zaś propaganda rządowa urabiała nastroje w duchu prohitlerowskim, wyjaśniając opinii publicznej, iż trudno przecież Hitlera „zupełnie potępić" za wcielenie Austrii do Rzeszy, skoro w samej Austrii było wielu zwolenników takiego rozwiązania sprawy. Tendencja tego rodzaju sloganów propagandowych była jasna: pokrywano nią bierność polityki brytyjskiej wobec likwidacji Austrii, a równocześnie przygotowywano teren pod zasadniczą aprobatę przyłączenia do Rzeszy obszaru sudeckiego, czyli amputacji Czechosłowacji. W istocie już z wiosną 1938 r. Chamberlain gotów był oddać Czechosłowację na pastwę agresorów hitlerowskich. Chciał przede wszystkim porozumienia z Hitlerem i sprawa Czechosłowacji była dlań tylko obiektem przetargów dyplomatycznych, które trwały do końca września tegoż roku, czyli do Monachium.

Nie tutaj miejsce na omawianie szczegółów dokładnie wyreżyserowanej przez Chamberlaina rozgrywki trwającej przez szereg miesięcy, której dramatycznym zakończeniem były układy monachijskie. W gmat-

waninie różnych posunięć polityki brytyjskiej, przez „głaskanie“ Hitlera i zarazem rzucanie pod jego adresem niezbyt zresztą groźnych, obliczonych raczej na wywołanie pożądanego efektu w opinii państw zachodnich, pogróżek, przez bałamucenie własnej opinii publicznej pozorowaniem rzekomej bezstronności w ocenie spornych zagadnień Europy środkowej i fikcją umiejętności zdobycia się na jakiś wyższy, ogólniejszy punkt widzenia — przewijała się jedna, właściwa nić przewodnia polityki Chamberlaina: usilne dążenie do tego, aby tragiczna ofiara, Czechosłowacja, ustąpiła bez walki wobec żądań hitlerowskich. W grę swą stopniowo wciągał Chamberlain i Francję, której rola była szczególnie eksponowana. W czasie kiedy W. Brytania pozostawiając Czechosłowację swemu losowi mogła się zasłaniać brakiem formalnych zobowiązań do udzielania jej pomocy, Francja była od r. 1925 związana sojuszem z Czechosłowacją i winna była udzielić jej pomocy przeciw agresorom. W takim razie jednak trudno byłoby i W. Brytanii, jako sojuszniczce Francji, pozostać z dala od konfliktu europejskiego. Czechosłowacja miała również sojusz z ZSRR, w którym ZSRR zobowiązał się do udzielenia pomocy Czechosłowacji z chwilą, kiedy w jej obronie wystąpi Francja. Podobne zastrzeżenie było aż nadto uzasadnione; ZSRR gotów był wystąpić zbrojnie w obronie Czechosłowacji razem z Francją, nie mógł natomiast wystąpić do walki sam na sam z Hitlerem, gdyż w ten sposób stworzyłby właśnie sytuację wymarzoną przez imperialistów zachodnich, tj. znalazłby się w konflikcie zbrojnym z Hitlerem — zupełnie osamotniony. W tej sprawie stanowisko Związku Radzieckiego postawione było zupełnie jasno i zachowane konsekwentnie w ciągu całego kryzysu czeskiego. ZSRR zgłaszał i stale przypominał swą gotowość wystąpienia w szranki bojowe przeciwko agresorom hitlerowskim, ale wspólnie z Francją. Gdyby taka ewentualność naprawdę zaistniała, miał Hitler do wyboru dwie drogi: albo cofnąć się przed agresją, jak to zalecali generałowie niemieccy, którzy zdawali sobie sprawę z tego, iż wojna z koalicją europejską musiałaby rychło zakończyć się klęską Niemiec; albo też, odrzucając wszelkie głosy zdrowego rozsądku, mimo wszystko rozpętać wojnę europejską. Tego jednak nie życzyły sobie bynajmniej koła rządzące w W. Brytanii. Na zewnątrz posługiwały się argumentem, że W. Brytania do wojny jest nieprzygotowana, że również i stan pogotowia zbrojnego Francji nie jest wystarczający, że w każdym razie wszelka pomoc dla Czechosłowacji byłaby i tak spóźniona wobec przewagi militarnej i korzystnych atutów strategicznych, którymi dysponowały Niemcy (zwłaszcza po zagarnięciu Austrii), że i pomoc radziecka nie mogłaby być dość rychła wobec odmowy ze strony Polski i Rumunii zgody na przemarsz posiłkowych wojsk radzieckich przez ich terytorium (odmowy, inspirowanej zresztą za kulisami właśnie przez politykę brytyjską), że w ogóle ryzyko rozpętania wojny jest zbyt poważne. Tymczasem wszelkie rozumowe racje przemawiały za tym, że w ówczesnych warun-

kach wojna taka zakończyłaby się klęską hitleryzmu. Politycy brytyjscy zdawali sobie z tego sprawę, ale nie szło to bynajmniej po linii ich planów, po linii planów kół wielkokapitalistycznych. Tutaj w grę wchodziły zupełnie inne względy. Nasuwały się bowiem wątpliwości, które mocarstwo byłoby istotnym zwycięzcą w tej wojnie? Jakie byłyby polityczne, gospodarcze, socjalne konsekwencje wojny? Tego nikt nie mógł przewidzieć z całą pewnością, a w każdym razie rysowały się niezbyt pomyślne perspektywy dla kół rządzących w państwach zachodnich. W rezultacie Chamberlain wytężył wszystkie siły, aby do wojny nie dopuścić.

Jednym z zasadniczych warunków powodzenia gry Chamberlaina było uzgodnienie polityki francuskiej z brytyjską. W razie wystąpienia zbrojnego Francji po stronie Czechosłowacji trudno byłoby W. Brytanii zachować neutralność, a zresztą przecież nie o wojnę wcale chodziło wówczas Chamberlainowi, tylko o „ratowanie pokoju", zgodnie z życzeniami kół wielkokapitalistycznych. A więc należało w taki sposób oddziaływać na politykę Francji, aby ta nie wystąpiła zbrojnie. Chamberlain nie szczędził pod tym względem starań, które też uwieńczone zostały pełnym powodzeniem. W kołach prawicowych francuskich, opartych o wielką finansjerę, panowała od dawna skłonność do współpracy gospodarczej i politycznej z Niemcami, a więc do rewizji dotychczasowej polityki Francji. W kołach tych panicznie obawiano się wojny i poddawano ostrej krytyce cały system sojuszów Francji, który uważano za zbyt ryzykowny. Szczególnie atakowano sojusz francusko-radziecki z r. 1935, który przecież — w łączności z sojuszem Czechosłowacji z ZSRR z r. 1935 i sojuszem Czechosłowacji z Francją z r. 1925 — stanowił wówczas główną zaporę przeciwko agresji i zapewniał jedyną szansę skutecznej obrony niepodległości Czechosłowacji. Koła kapitalistów francuskich nie chciały bowiem wojny, a zwłaszcza wojny w sojuszu z ZSRR, gdyż oznaczałaby ona wzmocnienie sił postępowych w samej Francji, konieczność dopuszczenia komunistów do udziału w rządach, a co za tym idzie — konieczność reform socjalnych, czego szczególnie się obawiano w kołach owych 200 rodzin wielkokapitalistycznych rządzących faktycznie Francją. Rzecz prosta, że plany i rachuby finansjery francuskiej dyktowane były wyłącznie interesami klasowymi, a nie miały nic wspólnego z obroną interesów narodowych Francji. W celu posiania zamętu w opinii publicznej operowano przy tym hasłami rzekomego pacyfizmu szerząc zarazem zatrute ziarna defetyzmu. Oczywiście, że nastroje pacyfistyczne, a tym więcej defetystyczne podsycała akcja propagandy niemieckiej, prowadzona przez tzw. „piątą kolumnę". W rezultacie rósł w opinii francuskiej zamęt, który starał się teraz wyzyskać Chamberlain celem narzucenia Francji swych własnych planów politycznych.

Ułatwiła mu grę nowa zmiana gabinetu we Francji w kwietniu 1938 r. Na czele nowego rządu francuskiego stanął Daladier, który od dawna

opowiadał się za koncepcją uregulowania spraw europejskich na drodze porozumienia czterech mocarstw, z pominięciem Ligi Narodów oraz wyeliminowaniem ZSRR. Tekę ministra spraw zagranicznych objął G. Bonnet, najtypowszy przedstawiciel kliki „monachijczyków“, zawodowy intrygant polityczny, równie cyniczny, jak kłamliwy, który całą swą karierę budował na poparciu reakcyjno-kapitalistycznych kół francuskich, ulegając sugestiom takich ludzi, jak Laval czy Flandin. Zasadniczym jego celem było doprowadzenie do porozumienia z Hitlerem kosztem sojuszników Francji, kosztem zresztą mocarstwowego znaczenia samej Francji, które było dlań o wiele mniej warte niż własna kariera i interesy.

Daladier i Bonnet pozwolili na zupełne uzależnienie polityki francuskiej od dyrektyw brytyjskich. Idąc na pasku polityki Chamberlaina zasłaniali się zarazem wobec własnej opinii publicznej argumentem, że przecież Francja nie może się narażać na ryzyko wojny, skoro nie jest pewna wkroczenia zbrojnego W. Brytanii, ze strony brytyjskiej zaś obiecywano udzielenie pomocy Francji tylko w tym wypadku, jeśli ona sama zostanie zaatakowana przez Niemcy, wstrzymując się od konkretnego sprecyzowania stanowiska W. Brytanii na wypadek zbrojnego wystąpienia Francji w obronie zaatakowanej przez Niemców Czechosłowacji. Na takich przesłankach budowali „monachijczycy“ francuscy wygodną dla nich w danej chwili dla zbałamucenia opinii publicznej tezę, że w praktyce udzielenie skutecznej pomocy Czechosłowacji jest w ogóle niemożliwe. Dodać zresztą należy, iż z taką argumentacją wystąpili publicznie dopiero w ostatniej fazie kryzysu na tle sprawy sudeckiej, a więc we wrześniu 1938 r., w przeddzień Monachium. Na razie lansowali swą tezę w rozmowach prywatnych, w salonach i wytwornych lokalach paryskich, w dyskusjach kuluarowych w parlamencie, co wystarczało, aby urabiać nastroje wśród warstw posiadających, wystarczało — dla informacji wywiadu niemieckiego. Na zewnątrz „monachijczycy“ francuscy zapewniali, iż żadna zmiana w polityce zagranicznej Francji nie jest przewidziana, że Francja stoi mocno na gruncie swych sojuszów i zobowiązań; podobne oświadczenia uważali za potrzebne jako atut w przetargach z Hitlerem oraz jako środek usypiający przyszłego delikwenta — Czechosłowację, która (w myśl ich polityki) winna była losy swe złożyć wyłącznie w ręce państw zachodnich i nie wiązać się przypadkiem ściślej z ZSRR.

Na wskroś nieuczciwa, dwulicowa gra Daladiera i Bonneta powiększyła jeszcze zamęt w opinii europejskiej, przy czym szczególnie złowrogo oddziałała na nastroje w Czechosłowacji. Nie ulega kwestii, że w kołach prawicowych Czechosłowacji życzono sobie takiego załatwienia sprawy, które by obyło się w ogóle bez udziału ZSRR. Jak w wielu innych wypadkach, tak i w tym, interesy klasowe kół kapitalistyczno-obszarniczych w Czechosłowacji wzięły górę nad interesem narodowym. Ale właśnie gra Daladiera i Bonneta dostarczała owym kołom w Czechosłowacji

argumentu, że przecież można liczyć na pomoc państw zachodnich, że Czechosłowacja nie będzie osamotniona, że tedy jest rzeczą zbędną bliższe wiązanie się z ZSRR, nie mówiąc już o tym, że byłoby to rzeczą niebezpieczną — gdyż mogłoby jeszcze bardziej podrażnić Hitlera!

Zasadnicze uzgodnienie polityki francuskiej z brytyjską przesądziło już właściwie losy Czechosłowacji. W okresie wzmagającego się kryzysu sudeckiego i rosnącego napięcia między Niemcami a Czechosłowacją reżyseria brytyjska dbała przede wszystkim o to, aby nie doszło do otwartego zatargu zbrojnego, który by mógł rozpętać wojnę europejską przy udziale ZSRR. A więc Czechosłowację nakłaniano usilnie do ustępstw wobec żądań Niemców sudeckich, nie szczędząc jej obietnic poparcia w razie agresji hitlerowskiej, w końcu zaś, kiedy kryzys we wrześniu 1938 r. osiągnął punkt szczytowy, oświadczono cynicznie rządowi praskiemu, że nic się nie da zrobić, że przecież o sprawy tak drobne na tle sytuacji ogólnoświatowej, jak sprawa integralności Czechosłowacji, nie można angażować w wojnę narodów francuskiego czy angielskiego, że tedy pozostaje tylko ustąpienie wobec żądań hitlerowskich, tj. cesja obszaru sudeckiego na rzecz Niemiec. Zarazem zaś starał się Chamberlain wytłumaczyć Hitlerowi, że może wszak uzyskać właściwie wszystko, czego żąda — przy uczynnym pośrednictwie W. Brytanii i Francji — byleby tylko wstrzymał się od otwartej agresji, byleby cała sprawa sudecka mogła być załatwiona drogą wzajemnego porozumienia czterech mocarstw w sposób „strawny" dla opinii państw zachodnich.

Taki był sens istotny wyjazdów Chamberlaina do Berchtesgaden i Godesberg; jeśli zaś dochodziło jeszcze do ostrych starć słownych między Chamberlainem i Hitlerem (jak w Godesberg), to tylko dlatego, że Hitler niezbyt się liczył z tym, co jest mniej lub więcej „strawne" dla opinii państw zachodnich, że potrzebował sukcesu prestiżowego w swoim stylu, że chciał zaimponować samym Niemcom jako ten, który nie byle jakim partnerom dyktuje swą wolę i potrafi swe cele przeprowadzić szybko i zdecydowanie. Hitler miał przy tym tę wyższość nad swym partnerem brytyjskim, że mógł swobodnie operować straszakiem wojny, natomiast Chamberlain unikał pogróżek wojennych nie będąc pewny, czy przypadkiem „półwariat" Hitler (wedle określenia premiera brytyjskiego) rękawicy naprawdę nie podejmie. Hitler wiedział o tym dobrze, że Chamberlain wojny nie chce, mógł więc z powodzeniem „bluffować".

Nie oznaczało to bynajmniej, aby — jak twierdzą „monachijczycy" — Hitler przygotowany był do wojny z koalicją europejską. W istocie było wręcz odwrotnie. W sztabie niemieckim żywiono poważne wątpliwości, czy uda się rozegrać z samą Czechosłowacją „wojnę błyskawiczną", gdyż po stronie czeskiej należało się liczyć z oporem silnym i skutecznym. Równocześnie zaś „linia Zygfryda" na zachodzie nie była jeszcze wykończona, a granice zachodnie Rzeszy osłaniało zaledwie kilkanaście dywizji

wojska! W tych warunkach generalicja niemiecka uważała ryzykowanie wojny za czyste szaleństwo, nie mogła zaś uwierzyć, aby W. Brytania i Francja pozwoliły Niemcom bezkarnie zagarniać obszary Czechosłowacji. Tymczasem Hitler, który na podstawie informacyj wywiadu nieźle orientował się w kulisach polityki rządów państw zachodnich, uważał za pewnik, że W. Brytania i Francja uczynią wszystko, aby do wojny w danej sytuacji nie dopuścić. Na tym opierał całą swą taktykę „bluffu" wojennego, nie przeciągając jednak struny w ostatnich scenach makabrycznej rozgrywki, kiedy to przyjął „pośrednictwo" Mussoliniego i zorganizował konferencję czterech mocarstw w Monachium, gdzie uzyskał bez wystrzału swe żądania terytorialne.

„Monachijczycy" zachodni podnieśli głos triumfu wołając, że oto „w ostatnim momencie" pokój został uratowany! Wracającemu Chamberlainowi zgotowała reakcja angielska owacyjne powitanie. Podobne przyjęcie powracającego Daladiera wyreżyserował w Paryżu minister Bonnet. Sam Chamberlain promieniał z radości, gdyż przywiózł z Monachium własnoręczny podpis Hitlera pod brytyjsko-niemiecką deklaracją o nieagresji. Sądził, że osiągnął upragnione porozumienie z „półwariatem". Daladier i Bonnet dowiedziawszy się o deklaracji byli nieco zaskoczeni tym samodzielnym krokiem polityki brytyjskiej, skoro przecież wszystko miało być między partnerami uzgadniane... Ale Chamberlain uspokoił krótko Francuzów, że do podpisania owej deklaracji doszło dość przypadkowo, po prostu w wyniku rozmowy między nim a Hitlerem, która wykazała tak dużą zgodność poglądów, że uważał za wskazane doraźne utrwalenie na piśmie nasuwających się wniosków (tymczasem, jak sam Chamberlain napisał w liście do siostry, miał on już przed przyjazdem do Monachium przygotowany tekst deklaracji i w toku rozmowy z Hitlerem wyjął go z kieszeni!). Dał przy tym jedną dobrą radę partnerom francuskim: aby się rychło porozumieli z Niemcami w sprawie podobnej deklaracji. Bonnet podchwycił skwapliwie tę propozycję i dnia 6 grudnia podpisał z Ribbentropem francusko-niemiecką deklarację o nieagersji.

Dyktat monachijski miał więc stanowić podstawę trwałego porozumienia czterech mocarstw europejskich, którego następnymi etapami były wspomniane deklaracje: wszystko wedle planów „monachijczyków" zachodnich, którzy pragnęli utrzymania *status quo* na zachodzie, a skierowania ekspansji hitlerowskiej na wschód. Na razie uważali już za swój wielki sukces wyeliminowanie Związku Radzieckiego z polityki europejskiej. Nic to, że pomogli Hitlerowi do uzyskania naprawdę wielkiego sukcesu. Nic to, że wzmocnili ogromnie pozycję polityczną, gospodarczą, militarną, hitlerowskiej Rzeszy, osłabiając równocześnie pozycję własnych państw (wystarczy wskazać na fakt utraty takiej sojuszniczki, jak Czechosłowacja, dysponującej ponad 30 dywizjami dobrze uzbrojonego wojska i 1 500 samolotami — sojuszniczki, której potencjał gospodarczo-wojenny

przeszedł niebawem w całości w ręce hitlerowskie). Nic to, że siły faszyzmu w całej Europie niepomiernie teraz wzrosły. Dla wielkokapitalistycznych kół zachodnich było najważniejsze oddalenie widma wstrząsów socjalnych i utrzymanie swych klasowych pozycji, a w tej sprawie faszyzm był ich naturalnym sprzymierzeńcem. Niedaleka przyszłość miała wykazać, że dla „monachijczyków" francuskich znacznie ważniejsza była obrona ich interesów klasowych niż obrona niepodległości własnej ojczyzny.

Nie łatwo było im jednak już wówczas przekonać szersze koła opinii publicznej w państwach zachodnich już choćby nie o słuszności, ale bodaj o celowości swej polityki. W zakłopotaniu chwytali się różnych środków szerząc zwłaszcza z upodobaniem tezę o rzekomej niepewności, jakie stanowisko zajmie — na wypadek konfliktu zbrojnego w Europie środkowej — ZSRR. Teza ta była z gruntu fałszywa. ZSRR reprezentował wyraźny kierunek polityczny wobec agresorów, nawołując od lat do stworzenia silnej organizacji zbiorowego bezpieczeństwa celem przeciwstawienia się agresji. Szczególnie mocno domagał się tego po zaborze Austrii i w okresie kryzysu czeskiego. We wrześniu 1938 r. na zapytania ze strony francuskiej i czeskiej odpowiadał jasno, że gotów jest wypełnić swe zobowiązania w ramach traktatów sojuszniczych. Zupełnie zrozumiałe, że przedstawiciel ZSRR w Genewie, Litwinow, żądał wówczas przekazania sprawy konfliktu czesko-niemieckiego Lidze Narodów (wedle artykułu 11 statutu Ligi), aby w ten sposób zmusić i inne państwa do zajęcia jasnego stanowiska: chodziło zwłaszcza o Polskę i Rumunię, których zgoda na przemarsz przez ich terytorium sił zbrojnych radzieckich na pomoc Czechosłowacji była potrzebna, a które dotąd zgody tej stanowczo odmawiały.

Bardzo obszernie wyjaśnił Litwinow stanowisko ZSRR w swym przemówieniu w Genewie dnia 21 września 1938 r. Równocześnie zaś proponowano ze strony Związku Radzieckiego zwołanie natychmiast konferencji przedstawicieli sztabów francuskiego, angielskiego i radzieckiego celem omówienia praktycznych możliwości współdziałania militarnego. Ze strony państw zachodnich uchylano się jednak stale od konkretnych odpowiedzi na propozycje radzieckie. Stwierdza to zresztą w swych pamiętnikach (drukowanych ostatnio na łamach prasy anglosaskiej i francuskiej) nie podejrzany chyba o sympatie dla ZSRR polityk brytyjski Winston Churchill podkreślając, że stanowisko Związku Radzieckiego określone było dość jasno i nie mogło budzić żadnych wątpliwości. Nic dziwnego, że w kołach rządowych w Moskwie oceniono wówczas politykę W. Brytanii i Francji jako w pełni świadome i celowe odstępstwo od zasady zbiorowego bezpieczeństwa, jako dążenie do narzucenia Europie dyktatu czterech mocarstw z wyeliminowaniem ZSRR z polityki europejskiej. Rozumiano dobrze, że polityka „nieinterwencji" i ustępstw wobec faszystów miała być dla nich zachętą do uderzenia na ZSRR. W tych warunkach zupełnie zrozumiałe są ostre słowa, którymi Józef

Stalin napiętnował na XVII Zjeździe Partii (w marcu 1938 r.) politykę „monachijczyków" prowadzoną rzekomo „w interesie pokoju", a wiodącą w istocie do rozpętania krwawej pożogi wojennej, z niej bowiem wielkokapitalistyczne koła zachodnie spodziewały się dla siebie wyciągnąć korzyści.

Jakiś czas jeszcze łudzili się zachodni „monachijczycy", że możliwe jest trwałe porozumienie z Hitlerem. Podobne złudzenia żywiono i w innych państwach, gdzie elementy kapitalistyczno-obszarnicze, wrogie postępowi i demokracji, wrogie Związkowi Radzieckiemu, czepiały się jak ostatniej deski ratunku możliwości zgodnego współżycia z hitlerowską Rzeszą. Tak np. było w Polsce za rządów sanacji. W niewiele jednak miesięcy po Monachium złudzenia prysły. Imperializm niemiecki sięgnął po władzę nad światem i nie myślał się nią z nikim dzielić. We wrześniu 1939 r. wybuchła druga wojna światowa, która pochłonęła miliony ofiar i sprowadziła na ludzkość bezmiar nieszczęść.

Uratował je dopiero Związek Radziecki, który rozgramiając hitleryzm przyniósł wyzwolenie narodom Europy. Zwycięstwo państwa socjalistycznego — ZSRR — wieściło wszystkim narodom świata zapowiedź pełnego triumfu postępu, prawdziwej demokracji i sprawiedliwości społecznej, triumfu pokoju.

Ale stary świat „monachijski" nie zginął jeszcze. Przeciwnie, dzisiaj znów obserwujemy próbę wznowienia „polityki monachijskiej". Wydanie jest nowe, *made in USA*, ale treść pozostała ta sama: a więc polityka bloku mocarstw kapitalistycznych, wspieranie wszędzie sił reakcyjnych, próby wyeliminowania ZSRR z polityki światowej, dyskredytowanie organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, wygrywanie stawki niemieckiej przeciwko ZSRR i państwom demokracji ludowej, obłudne i cyniczne posługiwanie się hasłami demokracji i pokoju, którymi pokrywa się skrajne wstecznictwo i podżegactwo wojenne. Tych „neo-monachijczyków" czeka jednak nieuchronne bankructwo, które zgotują im narastające w całym świecie siły postępu i demokracji. Na zegarze dziejów niesposób cofnąć wskazówek.

Wskazówki bibliograficzne (podano tutaj wyłącznie prace w języku polskim dotyczące problemu Monachium):

Brus Wł., *Od Wersalu do Trizonii*, Warszawa 1948.

Bylina W., *Trzydzieści lat walki o pokój i demokrację, Nowe Drogi* 1947, nr 6.

Dzelepy E. N., *Prawda o Monachium, Twórczość* 1948, nr 4.

Fałszerze historii, Warszawa 1948 (są to wyjątki z wydawnictwa radzieckiego MSZ pt. *Dokumenty i materiały*, które ukazało się już w kilku językach).

Piwarski K., *Antysłowiańska polityka Niemiec w okresie międzywojennym, Przegląd Socjalistyczny* 1948, nr 4.

Piwarski K., *Dziesięciolecie Monachium, Życie Słowiańskie* 1948, nr 2.

Piwarski K., *Geneza „Monachium", Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu*, t. I, Warszawa 1948.

Zawadzki W., *Od Monachium do drugiej wojny światowej*, Warszawa 1946.

HENRYK KASSYANOWICZ

PLAN MARSHALLA

W dniu 3 kwietnia br. Kongres Stanów Zjednoczonych po długich i burzliwych przetargach uchwalił wreszcie kredyty na pierwszy rok realizacji Planu Marshalla. Od tej też chwili Plan ten wszedł do oficjalnej nomenklatury jako tzw. *Program Odbudowy Europy (European Recovery Program — ERP)*.

Pozbawienie Planu tego subiektywistycznego zabarwienia, które nadawało mu nazwisko obecnego sekretarza stanu, było konieczne nie tylko ze względu na to, że w obecnej formie Plan ten jest właściwie dziełem zbiorowym różnorakich sił działających w Stanach Zjednoczonych. Było ono potrzebne także i dlatego, żeby pod tą ochronną nażwą ukryć istotne cele Planu (za przyjęciem ustawy wypowiedzieli się na Kongresie nie tylko reprezentanci partii demokratycznej, lecz także większość republikańska).

Charakterystyczny jest również fakt, że *European Recovery Program* znalazł zwolenników nie tylko wśród kapitalistów i finansistów amerykańskich, a więc wśród sfer zainteresowanych w podboju ekonomicznym Europy, ale także wśród skrajnych kół militarystycznych, prących zdecydowanie do wojny. Ale to właśnie jest istotą Planu Marshalla i w miarę realizowania Planu widzimy, jak polityczne i gospodarcze cele wzajemnie się pokrywają i zazębiają. Departament Stanu potrafił wprząc do współpracy wszystkie czynniki amerykańskiego życia politycznego i gospodarczego dla urzeczywistnienia celu narzędnego — przekształcenia Europy zachodniej w przyczółek amerykańskiego imperializmu na naszym kontynencie.

Państwa demokracji ludowej mają — jeśli tak powiedzieć można — gorzką satysfakcję, iż właściwe intencje Planu oceniły zawczasu. Krajom marshallowskim pozostała już tylko możność protestowania przeciw niektórym zbyt brutalnym warunkom narzuconym im wraz z kredytami. Jak wiadomo jednak, protesty te nie odnoszą zbyt wielkiego skutku i każdy taki protest kończy się z reguły kapitulacją.

Plan Marshalla od strony amerykańskiej podszewki

W swej znanej mowie wygłoszonej w uniwersytecie w Harvard dnia 5 czerwca ub. roku Marshall oświadczył:

„Rola naszego kraju powinna polegać na przyjaznej i bezinteresownej pomocy w ułożeniu programu odbudowy Europy a następnie na podtrzymaniu tego programu w granicach dla nas możliwych. Program winien być wspólny, zatwierdzony przez pewną liczbę, jeżeli nie przez wszystkie narody Europy".

Z dalszych wywodów Marshalla wynikałoby, że plan odbudowy pomyślany jest istotnie jako wielkie dzieło charytatywne. W ten też sposób przez długi czas usiłowano interpretować plan Marshalla na użytek propagandowy w Europie.

Natomiast prezydent Truman w swym orędziu do Kongresu, a więc w enuncjacji na użytek wewnętrznoamerykański, przedstawił od razu wyraźnie dwa aspekty Planu: polityczny i gospodarczy. Truman oświadczył wtedy:

„Interesy Stanów Zjednoczonych w Europie nie mogą być interpretowane wyłącznie jako interesy ekonomiczne. Interesy nasze w Europie są również natury politycznej i strategicznej. Wiemy, że oblicze dzisiejszego świata kształtują dwie ideologie stojące naprzeciw siebie".

A więc Truman, który wszak jest ojcem doktryny swego imienia, powiedział bez ogródek, iż plan Marshalla jest narzędziem w walce z komunizmem, którego mianem — zresztą w sposób dość uproszczony — określa wszystkie siły przeciwstawiające się amerykanizowaniu Europy i walczące o jej suwerenność polityczną i gospodarczą. Truman stwierdza: „Nasza pozycja w świecie uzależniona jest od tego, czy Europa oprze swoją egzystencję na ustroju demokratycznym" — i apodyktycznie oświadcza, że musi to być oczywiście demokracja typu amerykańskiego. Te sformułowania Trumana rozszyfrowuje w parę tygodni później podsekretarz stanu Dean Acheson oświadczając, że pomoc amerykańska dla Europy uzależniona będzie od wypełnienia pewnych warunków politycznych. W wypadku, jeśli w którymkolwiek z krajów marshallowskich do rządu wejdą komuniści, lub nawet wtedy, jeśli Departament Stanu uzna politykę któregoś z tych krajów za nie dość energiczną w stosunku do lewicy i sprzeczną z kierunkiem politycznym Stanów Zjednoczonych, pomoc dla tego kraju zostanie wstrzymana. Warunek ten został wprowadzony formalnie do tak zwanych umów dwustronnych.

Tak więc cele polityczne zawarte w planie Marshalla służyć mają do urzeczywistnienia celów gospodarczych kapitalizmu amerykańskiego w Europie. I odwrotnie, dla podporządkowania sobie Europy zachodniej pod względem politycznym trzeba ją sobie uprzednio podporządkować gospodarczo. Aktualność planu Marshalla jest tym bardziej widoczna, jeśli się weźmie pod uwagę inny ustęp z orędzia Trumana do Kongresu:

„Jestem przekonany, że gospodarce Stanów Zjednoczonych grozi natychmiastowe niebezpieczeństwo inflacji, której musimy wszelkimi sposobami zapobiec. Wierzymy, że cel ten można będzie osiągnąć przede wszystkim przez wzmożenie eksportu dóbr zbędnych gospodarce amerykańskiej". Oznacza to, jak słusznie zauważa radziecki tygodnik *Nowoje Wremia*, że Stany Zjednoczone oprócz eksportu nadprodukcji zbędnych towarów dążą również do eksportowania do Europy amerykańskiego bezrobocia.

Wskazówki statystyczne mówią prawdę

Jak dalece słuszna jest teza o zbliżającym się kryzysie gospodarczym w Stanach Zjednoczonych, stwierdzić można na podstawie cyfr dostarczonych przez statystyki amerykańskie. *Federal Reserve Bulletin* podaje:

„W okresie bezpośrednio po wojnie eksport amerykański do Europy osiągał 40% całego eksportu wzrastając w porównaniu do eksportu z roku 1936 w cyfrach absolutnych o 906 milionów dolarów. Oznacza to także 46% całego importu europejskiego w porównaniu do 22% z roku 1938". Charakterystyczne jest przy tym, że wzrósł głównie eksport towarów gotowych (z 49% w roku 1938 do 60% w roku 1947), natomiast eksport surowców niezbędnych dla produkcji europejskiej spadł z 23% do 11%. W rezultacie eksport ze Stanów Zjednoczonych przewyższył w roku 1946 import o 8 145 milionów dolarów.

Ale produkcja w Stanach Zjednoczonych nie stoi w miejscu. Już w roku 1947 indeks produkcji wzrósł do 190% średniego indeksu z roku 1936. Indeks towarów obliczony na dłuższe użytkowanie wzrósł do 225%. Doprowadziło to do tego — jak podają statystyki *Federal Reserve Bulletin* z grudnia z roku ubiegłego — że wartość towarów zmagazynowanych na składach wynosi 16 875 milionów dolarów w porównaniu do 13 542 milionów dolarów w roku 1947, czyli, innymi słowy, wartość zmagazynowanych towarów wynosi tyle, ile mają wynosić całkowite koszty realizacji planu Marshalla.

Oczywiście wzrastające rezerwy towarów odbijają się ujemnie na stanie zatrudnienia. W końcu ubiegłego roku liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła 2 miliony 121 tysięcy ludzi. Oprócz tego 7 784 tysiące ludzi pracowało niepełny tydzień. Ponadto jedynie z tytułu dalszej mechanizacji produkcji indeks zatrudnienia w przemyśle obniżył się w ciągu roku o 5%.

Wzrostowi eksportu dóbr przemysłowych w latach 1945—1946 towarzyszył wzrost eksportu kapitałów.

Eksport ten do Europy wyniósł od 20 lipca 1945 roku do końca roku 1946 14,3 miliarda dolarów jedynie w formie pożyczek i bezzwrotnych darów ze strony rządu. W parze z tym wszakże szedł eksport kapitałów prywatnych.

Te zasiłki kapitałowe nie pomogły jednak i możliwości eksportu przemysłowego zaczęły się kurczyć. Państwa europejskie z powodu braku towarów ograniczyły swój import ze Stanów Zjednoczonych. W 16 krajach marshallowskich rezerwy dolarowe i zapasy złota zmniejszyły się w okresie od lipca 1946 roku do lipca 1947 roku o 3 130 milionów dolarów (zapasy złota zmniejszyły się o 1 925 milionów dolarów, rezerwy dolarów o 990 milionów dolarów, papiery wartościowe o 215 milionów dolarów). Wpłynęło to ujemnie na import ze Stanów Zjednoczonych i import ten,

który w maju 1947 r. osiągnął wartość 1 422 miliony dolarów, w maju roku bieżącego wynosił już tylko 1 242 miliony dolarów. Ponieważ zaś w tym okresie wzrosły jednocześnie ceny towarów amerykańskich, uważać należy, że wartość wagowa importu ze Stanów Zjednoczonych do Europy w tym okresie zmniejszyła się o 14%.

Z takich przesłanek gospodarczych wyrósł plan Marshalla i one też są powodem, dla którego gospodarcze warunki tak zwanych umów dwustronnych opracowane zostały w ten sposób, żeby zamykające się drzwi do Europy jak najszerzej otworzyć przed amerykańskim importem.

Dyktat dla zwyciężonych

Tekst tych umów nie został w pełni opublikowany przez żaden z rządów marshallowskich. Charakterystyczne jest również, że nie został nawet przetłumaczony w urzędowej wersji na inne języki. Tekstem oficjalnym był tekst angielski, przy czym we francuskiej wersji wstęp do umowy brzmiał, jak następuje: „Rząd francuski zapoznał się z tekstem umowy, przyjmuje ją do wiadomości i w pełni akceptuje".

Nic dziwnego, że na marginesie wymiany uroczystych przemówień z okazji podpisania umowy między rządem francuskim a administracją planu Marshalla dziennik *Liberation* pisał:

„Tylko chyba przez ironię można nazwać ten układ umową dwustronną. Określenie: umowa jednostronna — byłoby właściwsze, ponieważ układ ten został nam w istocie podyktowany przez Waszyngton i podobny jest raczej do dyktatu wymuszonego na zwyciężonym niż do dobrowolnej umowy między dwoma suwerennymi państwami. W celu otrzymania pomocy niewspółmiernie niskiej w porównaniu do naszych potrzeb zniżyliśmy się do roli państwa półkolonialnego".

Gdy się zanalizuje te umowy punkt po punkcie, zrozumieć można rozgoryczenie *Liberation*. Oto kilka najważniejszych:

Artykuł pierwszy przewiduje, że zakupy towarów, których kraje marshallowskie dokonywać będą poza Stanami Zjednoczonymi, nie powinny szkodzić handlowym interesom USA. Na podstawie więc tego paragrafu Stany Zjednoczone są uprawnione do zabronienia np. Francji dokonywania zakupów w jakimś kraju pod pozorem, że szkodzi to interesom USA.

Artykuł drugi postanawia, że produkty i wyroby przemysłowe, dostarczone z tytułu umowy, winny być zużytkowane w celach zgodnych z umową a także w takich celach, jakie wskaże rząd USA. W praktyce oznacza to, że administracja planu Marshalla otrzymuje możność korygowania planów poszczególnych państw. Może np. zażądać zużycia produkcji stali w przemyśle zbrojeniowym, chociaż celowsze dla danego państwa byłoby wykonanie z tej stali niezbędnych urządzeń przemysłowych.

Następny artykuł przewiduje, że państwo, które podpisze umowę, zobowiązuje się oddać do dyspozycji Stanów Zjednoczonych surowce

o znaczeniu strategicznym. W ten sposób Stany Zjednoczone uzyskują monopolistyczne prawo zakupu takich metali, jak nikiel, chrom, dalej boksyty, kauczuk. Jak wiadomo, ten punkt umowy jest już w pełni realizowany, ponieważ Stany Zjednoczone na rachunek Planu Marshalla zakupują od Wielkiej Brytanii olbrzymie ilości kauczuku malajskiego. Również cała produkcja uranu w Kongo Belgijskim zostanie zapłacona kredytami marshallowskimi.

Artykuł siódmy zobowiązuje rządy krajów marshallowskich do ułatwienia zarówno poszczególnym obywatelom amerykańskim, jak i amerykańskim instytucjom przemysłowym i finansowym swobodnej działalności ekonomicznej i finansowej na terenie swego kraju. Rządy tych krajów zobowiązują się udostępnić kapitałowi amerykańskiemu eksploatację dóbr i rezerw gospodarczych na takich samych prawach, jakie posiadają obywatele danego kraju. Jest to tak zwana doktryna „równych możliwości", przy pomocy której Stany Zjednoczone pragną otworzyć dla siebie wszystkie rynki. Wyzyskując tę klauzulę kapitaliści amerykańscy, rozporządzający bez porównania większymi środkami finansowymi, mogą po prostu wyprzeć kapitalistów marshallowskich z ich własnych rynków.

Artykuł ósmy „dwustronnej umowy" zobowiązuje rządy państw marshallowskich do udzielania administratorowi Planu Marshalla wszelkich informacji gospodarczych. W ten sposób kapitał amerykański ma nie tylko możność eksploatacji, ale ponadto dowiaduje się, w jaki sposób ułatwić ją sobie. Wszystkie tajemnice gospodarcze dostają się do biura Hoffmana, który może je w pełni wyzyskiwać. Ponadto artykuł ósmy znakomicie ułatwia działalność szpiegowską. Organ duńskich kół finansowych *Finanstidende* tak oto się wypowiada:

„Obawę wywołuje nadmierna ciekawość, jaką wykazują komisje wyznaczone przez administratora Planu i działające w poszczególnych krajach. Ministerstwa nasze zajęte są wypełnianiem wszelkiego rodzaju ankiet, w których stawiane są pytania dotyczące spraw z dziedziny wojskowej i politycznej".

Artykuł dziewiąty umowy zobowiązuje kraje marshallowskie do pokrycia strat poniesionych przez prywatnych kapitalistów amerykańskich w wyniku zarządzeń przedsiębranych przez poszczególne rządy marshallowskie. Jak wiadomo zresztą, w budżecie planu Marshalla na rok bieżący znajduje się suma 300 milionów dolarów przeznaczona na pokrycie inwestycyj prywatnego kapitału amerykańskiego w Europie zachodniej. W ten sposób kapitał ten ma już z góry zagwarantowane zyski.

Poza tym, jak wspomniano wyżej, umowa przewiduje, że kredyty mogą być w każdej chwili wstrzymane, jeśli administrator Planu Marshalla uzna, że którykolwiek z 16 rządów państw marshallowskich nie wypełnia powyższych warunków umowy lub że polityka zagraniczna

tego rządu sprzeczna jest z polityką Stanów Zjednoczonych. Administrator Planu Marshalla otrzymuje pod tym względem bezpośrednie dyrektywy z Departamentu Stanu.

Nie są to wszakże wszystkie warunki. Kredyty marshallowskie są dwojakiego rodzaju: bezzwrotne, w formie „darów", i zwrotne, w formie „pożyczek". Otóż w umowach dwustronnych państwa uczestniczące w Planie Marshalla zobowiązują się przekazać na specjalny fundusz we własnej walucie równowartość „darów". Funduszem tym rozporządzać będą mogły tylko po porozumieniu się z administratorem planu, Hoffmanem.

Ponadto umowa zobowiązuje państwa uczestniczące w niej do stabilizacji walut w formie „przystosowania" walut poszczególnych krajów do dolara. Szczególnie drastyczny jest warunek, na podstawie którego dostawy amerykańskie dla Europy odbywać się będą w 75% na statkach amerykańskich, przy czym koszty dostaw zostaną potrącone z kredytów przyznanych poszczególnym państwom. Warunek ten idzie oczywiście na rękę rozbudowanej flocie handlowej Stanów Zjednoczonych, ale poważnie zagraża flotom handlowym Wielkiej Brytanii, Holandii, Norwegii i Belgii.

Zresztą z każdym dniem 16 krajów marshallowskich dowiaduje się o coraz innych żądaniach, przy czym niektóre z nich wywołują powszechne oburzenie. Tak np. niedawno administrator Planu wymusił na rządach krajów marshallowskich zgodę na udzielenie Niemcom Zachodnim klauzuli największego uprzywilejowania w stosunkach handlowych. W tydzień później, gdy tak zwana Europejska Komisja Współpracy Gospodarczej, czyli sztab 16 krajów, dyskutowała nad sprawą podziału kredytów, Hoffman wymusił na nich zwiększenie tegorocznych kredytów dla Bizonii o 100 milionów dolarów.

Nic dziwnego, że prasa angielska, francuska, szwedzka, duńska zapoznając się z warunkami umów dwustronnych dała wyraz swemu rozgoryczeniu. Z krytyką tych warunków występuje wszakże nie tylko prasa demokratyczna. Przeciw zobowiązaniom wynikającym z umów występują dzienniki konserwatywne, organy finansjery i ciężkiego przemysłu. Tak np. *Manchester Guardian* pisał na marginesie oświadczenia prezydenta Trumana, że Wielka Brytania otrzyma mniejszą ilość stali, niż pierwotnie przewidywano.

„Zmniejszenie dostaw stali to zmniejszenie naszego eksportu do krajów, z których możemy otrzymać potrzebne nam towary bez konieczności dalszego wyczerpywania naszych rezerw dolarowych".

Tygodnik brytyjski *The Economist* porusza sprawę przewidywanego w umowach dwustronnych obowiązku stabilizacji walut. Autor, Bertrand de Jouvenal, pisze:

„Jestem przekonany, że my, Europejczycy, poniesiemy koszty inflacji w USA. Wprowadzenie niekontrolowanego rynku walutowego, jak to zrobił rząd francuski pod naciskiem Stanów Zjednoczonych i czego domagają się one również od nas, podniesie opłacalność eksportu amerykańskiego na naszych rynkach, a tym samym podniesie także opłacalność amerykańskiej produkcji. Będzie to więc — praktycznie biorąc — subsydiowanie przez nas amerykańskiego przemysłu, który w zamian za to skłonny byłby może przyjąć pewne ograniczenia cen na rynku wewnętrznym".

Evenings Standart omawia inne zagadnienie dotyczące Planu Marshalla:

„Każdy Anglik powinien wiedzieć, co oddaje rząd brytyjski w zamian za amerykański tytoń i jajeczny proszek. Musi on się liczyć również z tym, że z chwilą, gdy skończy się pomoc amerykańska, kraj stanie przed widmem bezrobocia. Twarde warunki umów dwustronnych zmuszają nas do obniżenia naszych barier celnych, co w konsekwencji doprowadzić nas musi do utraty niektórych naszych rynków zbytu, a tym samym do bezrobocia".

Takie są oto warunki, na których Stany Zjednoczone zgodziły się udzielić Europie kredytów finansowych. Warunki te dalekie są od wspaniałomyślności, toteż oświadczenia ministrów Bevina i Schumana, którzy w dalszym ciągu usiłują sugerować, jakoby pomoc amerykańska była bezinteresowna i miała na celu istotną odbudowę Europy, zostały przyjęte we właściwy sposób przez społeczeństwo brytyjskie i francuskie.

Przejdźmy wszakże teraz do omówienia, o ile i w jakim stopniu tak drogo opłacona „pomoc" wpłynie na przynajmniej częściowe polepszenie sytuacji gospodarczej Europy.

Dolary wrócą do USA

Europejska Komisja Współpracy Gospodarczej w swym pierwszym raporcie oceniła potrzeby Europy do końca roku 1952 na 29 miliardów dolarów. Później pod naciskiem rządu Stanów Zjednoczonych obniżyła swe żądania do 22,4 miliarda dolarów, aby wreszcie zatrzymać się na sumie 17 miliardów. W dniu 3 kwietnia Kongres akceptował wszakże jedynie kredyt 5,3 miliarda dolarów na okres od 1 kwietnia br. do 31 marca 1949 roku, w czerwcu jednak suma ta została jeszcze zmniejszona i wynosi obecnie 4 miliardy.

Tymczasem, wedle autorytatywnych obliczeń dokonanych przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ, deficyt dolarowy Europy zachodniej w stosunkach handlowych ze Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami strefy dolarowej wyniesie w okresie tych 4 lat właśnie 22,4 miliarda dolarów. Oznacza to więc w praktyce, że Plan Marshalla po prostu finansuje eksport amerykański do Europy. Ponadto suma ta byłaby jednak aktualna wówczas, gdyby ceny w Stanach Zjednoczonych utrzymały się na dotychczasowym poziomie, co jednak, jak wiadomo, jest nie do urzeczywistnienia.

W zasadzie, według zamierzeń Europejskiej Komisji Współpracy Gospodarczej, Plan Marshalla po zakończeniu miał przywrócić gospodarce europejskiej poziom przedwojenny, a w takich gałęziach produkcji, jak stal, przewyższyć nawet poziom z roku 1938 o 20%. Produkcja przetworów naftowych miała być wyższa od poziomu obecnego o 17 milionów ton i dwa i pół raza przekroczyć produkcję przedwojenną. Produkcja węgla miała podnieść się o jedną trzecią w porównaniu do roku bieżącego, produkcja elektryczności — o 2/3 ponad poziom przedwojenny itd. Są to jednak iluzje nie oparte na konkretnych danych. Odwrotnie — jak stwierdza raport Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ — należy przewidywać, że nawet w wypadku zrealizowania Planu Marshalla w 100% produkcja w wielu najważniejszych gałęziach przemysłowych będzie niższa od przedwojennej przeciętnie o 10%. Trzeba przecież wziąć także pod uwagę, że w okresie tych 4 lat ludność Europy zachodniej wzrośnie o 5 do 6%. Tak więc na głowę ludności przypadnie faktycznie daleko mniej dóbr przemysłowych. Odnosi się to również do spożycia. Obliczono, że spożycie chleba na głowę ludności w roku 1952, tj. w chwili zakończenia Planu Marshalla, będzie niższe o 7% od przedwojennego, spożycie mięsa — niższe o 15%, tłuszczu — o 10%, cukru — o 8%.

To jedno. Z drugiej strony Stany Zjednoczone, dążąc do największego podporządkowania sobie Europy, świadomie przeciwdziałają jej odbudowie. Już pierwsze miesiące realizacji Planu Marshalla dowodzą, że Plan ten obliczony jest na to, by z chwilą zakończenia jego realizacji Europa zachodnia była całkowicie uzależniona od gospodarki amerykańskiej. Wbrew więc oczekiwaniom rządów marshallowskich nie stal ani maszyny przemysłowe lub rolnicze, niezbędne do podniesienia produkcji w Europie i zapewnienia jej samowystarczalności na przyszłość, są głównymi artykułami dostarczanymi Europie. Przewagę, i to zdecydowaną, mają gotowe wyroby przemysłu konsumcyjnego. *The Economist* podaje, że do dnia 8 września bieżącego roku ogólna wartość dostaw amerykańskich dla Europy zachodniej wyniosła 1 446,5 miliona dolarów. Otóż z sumy tej tylko 48,1 miliona dolarów zużyto na pokrycie dostaw maszyn przemysłowych. Maszyn rolniczych dostarczono na śmieszną sumę 1,9 miliona dolarów. Czyli — zaledwie jedną tysiączną całej sumy zużyto na podwyższenie produkcji rolnej i tylko 3% na podwyższenie produkcji przemysłowej. Również surowce niezbędne dla gospodarki europejskiej stanowią jedynie znikomy procent dostaw. Do dnia 8 września br. wartość dostarczonych Europie zachodniej metali dla przemysłu wyniosła zaledwie 19,3 miliona dolarów, za to wartość tytoniu wirgińskiego — popularnych papierosów *Camel* i *Chesterfield* wyniosła w omawianym okresie 139,2 miliona dolarów, wartość dostarczanego proszku jajecznego i mlecznego — 18 milionów dolarów. Po tytoniu idą filmy, gotowe wyroby włókiennicze, konserwy mączne itd.

Tak to wygląda w praktyce. Dla podkreślenia faktu, jak wiele Stany Zjednoczone zyskują i jak małym kosztem, warto zaznaczyć, że przewidziana na okres 4-letni suma 15 miliardów dolarów stanowi tylko 5% ogólnych kosztów wojennych poniesionych przez USA i tylko 3% dochodu narodowego.

Niemcy na pierwszym miejscu

Wspomniano na wstępie o rzekomych celach politycznych Planu Marshalla. Otóż cele te krystalizują się w dążeniu do stworzenia pod egidą Planu bloku państw Europy zachodniej, bloku o znaczeniu strategicznym i politycznym. Już w znanej uchwale Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów domagano się, aby państwa marshallowskie wzięły na siebie zobowiązania natury wojskowej. Izba Reprezentantów wniosła też uchwałę domagającą się włączenia do Planu frankistowskiej Hiszpanii. Na skutek oburzenia, jakie wywołała ta uchwała nawet w krajach marshallowskich, Izba anulowała ją. Dziś nie kryje się już nawet w kołach oficjalnych, że włączenie Hiszpanii do Planu jest sprawą najbliższych miesięcy, ponieważ Hiszpania generała Franco upatrzona jest jednocześnie na jeden z filarów tzw. Unii Zachodniej.

Pierwszą rolę w Planie Marshalla grają wszakże Niemcy Zachodnie. Były podsekretarz stanu Dean Acheson oświadczył, że najważniejszym celem Planu jest „wydźwignięcie gospodarki niemieckiej na dawną pozycję". Nawet w oficjalnej enuncjacji prezydenta Trumana do Kongresu oświadczono, że odbudowa Niemiec winna nastąpić przed odbudową innych krajów. Pod presją rządu Stanów Zjednoczonych również Komisja Współpracy postulat ten musiała włączyć do swego oficjalnego programu. W następstwie tego kredyty dla Bizonii i strefy francuskiej zwiększono do miliarda dolarów wówczas, gdy jednocześnie wartość kredytów dla Anglii obniżono o 1 306 dolarów, dla Francji — o 630 milionów dolarów, dla Włoch — o 226 milionów. Wskutek roli, jaką przeznaczono Niemcom w Planie Marshalla, władze anglosaskie wstrzymały również demontaż fabryk niemieckich należnych krajom zniszczonym z tytułu odszkodowań wojennych. Zresztą cała gospodarka niemiecka w strefach zachodnich, włącznie z budową państwa zachodnio-niemieckiego, prowadzona jest w myśl wytycznych Planu Marshalla.

Ale Niemcy stanowią nie tylko trzon Planu Marshalla. Niemcy Zachodnie, jako główna baza przemysłowa USA w Europie, stają się równocześnie coraz jawniej bazą imperializmu amerykańskiego. Toteż Związek Radziecki, Polska i inne kraje demokracji ludowej w ten właściwy sposób oceniając Plan Marshalla nie tylko nie zgodziły się w nim uczestniczyć, lecz na każdym kroku ujawniają swój negatywny stosunek do celów, które Plan ten realizuje.

STANISŁAW BRODZKI

LUDY KOLONIJ W WALCE O WOLNOŚĆ

Głęboki kryzys ustrojowy kapitalizmu w żadnej może dziedzinie nie znalazł tak ostrego wyrazu, jak w rozpadaniu się imperiów kolonialnych. Załamywanie się kolonializmu było skutkiem ogólnego kryzysu kapitalizmu, który nie potrafił już zahamować dążeń narodowowyzwoleńczych ludów uciskanych. Zarazem jednak proces wyzwalania się ludów kolonialnych pogłębiał kryzys ustroju odbierając imperializmowi jego soki żywotne i samą podstawę, na której ustrój ten się opierał: kolonie. Świat imperialistyczny, który w r. 1914 kontrolował (wraz z półkoloniami) 106 ze 133 milionów km^2 powierzchni kuli ziemskiej oraz 1 350 z 1 650 milionów mieszkańców globu — stoi dziś przed perspektywą całkowitej likwidacji systemu kolonialnego. Ludy kolonialne, które wówczas stanowiły jedynie przedmiot egzotycznych zainteresowań podróżniczej literatury, stoją obecnie przed perspektywą całkowitego wyzwolenia się spod imperialistycznej władzy. Ten ogromny przełom dokonał się w okresie zaledwie trzydziestu paru lat — lat najbardziej decydujących w historii współczesnej, w ciągu których miały miejsce dwie wojny światowe, w ciągu których wielka rewolucja rosyjska oswobodziła $^1/_6$ powierzchni ziemi i 200 milionów ludzi spod jarzma kapitalizmu, w ciągu których w znacznej części Europy powstały państwa demokracji ludowej, a na całym świecie niesłychanie wzmogły się ruchy postępowe, przede wszystkim partie robotnicze.

I. Co obejmuje „świat kolonialny"?

Sprecyzujmy terminologię: pod nazwą „świat kolonialny" rozumiemy nie tylko te kraje, które formalnie znajdują się pod władzą mocarstw imperialistycznych, ale również te wszystkie państwa, które cieszą się różnym stopniem formalnej niepodległości czy też statutem dominialnym, w rzeczywistości jednak są całkowicie uzależnione od mocarstw imperialistycznych. W ten sposób pojęcie to obejmuje zarówno np. kolonię brytyjską w Afryce Nigerię, jak i od niedawna „niepodległe" dominia Indii i Pakistanu.

Drugą grupę państw objętych naszym przeglądem stanowią formalnie całkowicie niepodległe państwa, które jednak zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym są w rzeczywistości koloniami mocarstw imperialistycznych, jak np. Chiny, Birmania, kraje arabskie Bliskiego Wschodu i in.

W chwili obecnej pierwsza grupa obejmuje ok. 56 milionów km^2 (ponad 42% powierzchni Ziemi) zamieszkałych przez ok. 673 miliony ludności. Do grupy tej należą:

System imperialny	Obszar	Ludność
brytyjski	34 295 000	504 000 000
francuski	11 913 000	68 000 000
belgijski	2 392 000	14 000 000
włoski	2 382 000	2 600 000
portugalski	2 099 000	11 000 000
holenderski	2 061 000	72 000 000
hiszpański	333 000	1 000 000
amerykański (USA)	314 000	500 000
razem	55 789 000	673 100 000

Do drugiej grupy należą przede wszystkim Chiny w Azji, Abisynia w Afryce oraz szereg republik południowo-amerykańskich kompletnie uzależnionych od Stanów Zjednoczonych (szczególnie w Ameryce Środkowej).

Dla ścisłości należy jeszcze zaznaczyć, że nawet powyższy podział nie oddaje w całej pełni obrazu „kolonializmu" współczesnego. Tak np. niektóre dominia brytyjskie uniezależniły się w ciągu ostatnich lat w dużym stopniu od macierzy i albo popadły w nową zależność kolonialną (Kanada jest dzisiaj w znacznie większym stopniu kolonią amerykańską aniżeli brytyjską), albo też same z kolei stały się ośrodkami imperialistycznej ekspansji. Znane są np. dążenia Unii Południowo Afrykańskiej do okupowania sąsiednich terytoriów w Afryce, szczególnie b. kolonii niemieckiej w Afryce południowo-wschodniej. Z drugiej strony imperialistyczna przed wojną Japonia w wyniku klęski przeobraziła się w państwo drugorzędne, okupowane, które nie tylko utraciło wszystkie swe posiadłości, ale nawet samo stało się zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym kolonią Stanów Zjednoczonych.

II. Przyczyny rozpadu

Na rozkład systemów kolonialnych wpłynęło wiele przyczyn. Jedną z nich była nieuchronna wewnętrzna sprzeczność ustroju kapitalistycznego, która zmuszała posiadaczy kolonii do rozwijania gospodarki tych terenów, co prowadziło nieuchronnie do wytwarzania się miejscowego proletariatu przemysłowego, a ten stawał się chorążym walk narodowowyzwoleńczych. Proces ten zaznaczył się szczególnie silnie podczas pierwszej, a zwłaszcza drugiej wojny światowej, kiedy trudności wymiany handlowej i konieczność zbudowania baz przemysłowych w pobliżu frontów przyczyniły się znacznie do uprzemysłowienia terenów kolonialnych lub półkolonialnych, a przecież imperialistyczni władcy starali się

przez długi czas utrzymywać je w stanie możliwie zacofanym. Tak np. w wyniku dwóch wojen światowych Kanada, Australia i południowa Afryka stały się państwami przemysłowymi. W tym samym okresie, a szczególnie w latach 1939—45, posunęło się znacznie naprzód uprzemysłowienie niektórych krajów Bliskiego Wschodu, przede wszystkim Palestyny. Japończycy z kolei zmuszeni byli w ciągu ostatniego dziesięciolecia do rozbudowy Mandżurii i Korei jako baz przemysłowych. Przykładów takich można by podać znacznie więcej.

Inną przyczyną była stała rywalizacja między mocarstwami imperialistycznymi, w wyniku której następowały zarówno przesunięcia w stanie posiadania kolonialnego poszczególnych państw, jak i wyzyskiwanie tych sprzeczności przez ruchy narodowowyzwoleńcze. Jasne jest, że obie te przyczyny — gospodarczy rozwój kolonii i rywalizacja imperialistów między sobą — przyspieszały procesy dojrzewania ruchów niepodległościowych i wzmagały walkę o całkowite wyzwolenie. Jednakże właściwym kierownikiem tej walki były partie postępowe, przede wszystkim partie robotnicze, które potrafiły zmobilizować większość danego narodu do boju przeciwko obcemu jarzmu.

Dziś walka niepodległościowa toczy się na przestrzeni wszystkich posiadłości kolonialnych. Różny jest tylko jej zasięg, jej dotychczasowe osiągnięcia i perspektywy jej zwycięstwa.

III. Afryka

Walka niepodległościowa w Afryce ma dwa całkowicie różne nurty. Jeden — to toczący się już od dawna na północy konflikt między narodami Egiptu, Maroka, Algieru, Tunisu przeciwko Anglii i Francji. Konflikt ten przechodził przez różne fazy, od stałego oporu do walki zbrojnej przeciwko armiom imperialistycznym. Aczkolwiek wszystkie te kraje bardzo się różnią między sobą i odmienne są warunki walki w każdym z nich, istnieje jednakże jeden wspólny mianownik dla całej północnej Afryki: chociaż najbardziej bojowe i aktywne elementy niepodległościowe w tych krajach znajdują się w szeregach partii postępowych, jednakże kierownictwo walki spoczywa w rękach lokalnej burżuazji mocno związanej tysiącznymi nićmi z imperializmem i dlatego ugodowej i gotowej do wszelkiego rodzaju kompromisów.

Jedynie temu faktowi — hegemonii związanej z imperializmem koalicji feudalno-burżuazyjnej w ruchu niepodległościowym — należy przypisać, że pomimo stosunkowo wysokiego stopnia rozwoju ludów Afryki północnej ich walka wyzwoleńcza ma, jak dotychczas, znacznie mniejsze osiągnięcia aniżeli ruchy wyzwoleńcze ludów Azji. Jednakże i w tej dziedzinie zaznaczyła się po wojnie duża zmiana. Masowe strajki w Egipcie i Maroku, w których wzięły udział dziesiątki tysięcy robotni-

ków (w Egipcie wydarzył się nawet strajk policji, krwawo stłumiony przy pomocy wojska) świadczą o tym, że w ruchu narodowowyzwoleńczym rośnie rola klasy robotniczej, a tym samym, że ruch ten będzie się coraz bardziej przeobrażał w bezkompromisową walkę niepodległościową. Rozgrywka o byłe kolonie włoskie, szczególnie o Libię i Cyrenajkę, w której Anglosasom chodzi o zbudowanie baz w Afryce północnej, niewątpliwie związana jest z narastającą walką wyzwoleńczą ludów tych ziem, otwierającą przed mocarstwami imperialistycznymi perspektywę całkowitego wyparcia ich z Egiptu, Maroka i Tunisu.

Całkowicie różna jest walka niepodległościowa w Afryce środkowej i południowej. Tu chodzi o ludy znacznie niżej stojące pod względem rozwoju gospodarczego i kulturalnego i tu też władza imperializmu jest znacznie głębiej zakorzeniona. Oznaką wzmagającej się fali wyzwoleńczej są niedawne wypadki w kolonii brytyjskiej na Złotym Wybrzeżu, gdzie doszło do masowych strajków brutalnie stłumionych przez angielską policję. Również i w Unii Afryki Południowej, Rodezji i Kongo Belgijskim rozwija się masowy ruch antyimperialistyczny. W Afryce francuskiej — zachodniej i środkowej — istnieje silny ruch wyzwoleńczy kierowany przez RDA *(Rassemblement Democratique Africain)*, z ramienia którego zasiada kilku posłów w parlamencie paryskim. Największe natężenie przybrała walka na Madagaskarze, gdzie od dłuższego czasu toczy się powstanie przeciwko francuskiej władzy kolonialnej. Ruchu tego nie zdołały złamać dotychczas ani brutalne represje rządu francuskiego, ani próby rozbicia obozu powstańczego i pokłócenia różnych ludów zamieszkujących Madagaskar.

IV. Azja i Oceania

Walka wyzwoleńcza w Azji posiada również różne nurty. Na Bliskim Wschodzie sytuacja przypomina rozwój wypadków w Afryce północnej, chociaż wszystkie prawie państwa arabskie są formalnie niepodległe. Tak samo jak w Egipcie, walka narodowowyzwoleńcza w krajach arabskich toczyła się pod hegemonią feudałów i burżuazji, a rządy rzekomo niepodległe, powstałe w wyniku tych zmagań są wszystkie ściśle związane bądź to z Wielką Brytanią (Irak, Transjordania w jeszcze większym stopniu), bądź to ze Stanami Zjednoczonymi (Arabia Saudyjska, w mniejszym stopniu Syria i Liban). Podobnie ma się sprawa w Persji, gdzie rozgrywka anglo-amerykańska daje przewagę raz jednej, raz drugiej stronie.

Jednakże we wszystkich tych krajach zaczyna narastać coraz silniej walka o całkowitą niepodległość związaną z przebudową ustroju społecznego. Utworzenie państwa Izrael o stosunkowo silnie rozwiniętej klasie robotniczej i ruchu robotniczym wywołało głęboki oddźwięk w krajach sąsiednich, czego wynikiem była aktywizacja partii komunistycznych

i ruchu antywojennego w tych państwach. Klęski poniesione przez armie inwazyjne w Palestynie podcięły w bardzo dużym stopniu pozycję mocarstw imperialistycznych na Bliskim Wschodzie i pokazały słabość imperialistycznych tworów, jak np. Ligi Arabskiej. Zarazem przyczyniły się one do wzrostu uświadomienia wśród ludności arabskiej, która widzi w wojnie palestyńskiej imperialistyczną intrygę służącą m. in. do odwrócenia uwagi mas od kluczowych zagadnień politycznych i społecznych.

Drugi nurt walki wyzwoleńczej w Azji przebiega w krajach tak czy inaczej związanych z Anglią — w Indiach, Malajach, Birmanii. Na tych terenach toczy się walka zbrojna o różnym stopniu natężenia. Zmuszeni do uznania niepodległości czy statutu dominialnego (Birmania, Hindustan i Pakistan), Anglicy popierali i wysuwali na czoło nowopowstałych państw elementy burżuazyjne, kapitulanckie, związane z wielkim kapitałem brytyjskim. W ten sposób rządy tych państw, chociaż formalnie niepodległe, były jednak w rzeczywistości całkowicie związane z imperializmem. Inne wreszcie tereny (np. Malaje) w ogóle nie otrzymały żadnych form państwowych i pozostały całkowicie zależne od metropolii — głównie z powodu swej ogromnej wagi gospodarczej i posiadania produktów decydujących dla gospodarki brytyjskiej (kauczuk i cyna na Malajach).

Jednakże bardzo szybko rozwinęła się w tych krajach walka wyzwoleńcza zorganizowana przez stosunkowo silne ruchy postępowe. Podczas gdy w Indiach walka ta ogarnęła tylko niektóre okręgi, gdzie przeprowadzone zostały zasadnicze reformy i gdzie władza spoczywa w rękach ludu (np. okręg Telengana położony na terenie Hajderabadu), na Malajach i w Birmanii stanęła bezpośrednio na porządku dziennym sprawa całkowitego wyzwolenia się spod władzy imperialistycznej. Duże obszary w Birmanii włącznie z większymi miastami Bassein, Prome i in. opanowane są przez siły powstańcze, które składają się ze znacznych części armii i z oddziałów niebirmańskich ludów (Karenów i innych), na czele których kroczy partia komunistyczna. Na Malajach, zbagatelizowany z początku przez Anglików, ruch lokalny ogarnął wszystkie prawie ośrodki i sparaliżował życie gospodarcze kolonii. Krwawe represje zastosowane przez Anglików (m. in. mordercze ataki lotnicze na spokojne wsie) jeszcze bardziej rozniosły żagiew rewolty wciągając do walki nawet neutralne dotychczas odłamy ludności. Według informacji podawanych ciągle przez prasę brytyjską powstanie malajskie rozszerza się coraz bardziej terenowo i obecnie — oprócz wielkich miast — cały kraj ogarnięty jest falą walki wyzwoleńczej.

Trzeci nurt wreszcie — to przede wszystkim Chiny a w mniejszym stopniu Indonezja i Viet-Nam oraz w części Korea. Charakterystyczną cechą ogólną tego nurtu jest fakt, że tu ruch narodowowyzwoleńczy kierowany przez partie robotnicze poszczycić się może już teraz bardzo wielkimi osiągnięciami, że zdołał on zdobyć potężne bazy terenowe, a w nie-

których wypadkach — nawet uzyskać zdecydowaną przewagę nad wrogiem.

We Viet-Namie nie udało się Francuzom zgnieść republiki pomimo ok. 150 000 wojsk biorących udział w operacjach i pomimo 200 milionów dolarów rocznych wydatków. Nie pomogło też utworzenie quislingowskich rządów eks-cesarza Bao Dai i gen. Xuana, który współpracował z Japończykami. Rząd Viet-Namu z Ho-Chih-Minem na czele cieszy się poparciem ogromnej większości narodu i wpływy jego stale wzrastają na terytoriach czasowo okupowanych przez wojska francuskie, jak musiał niedawno przyznać oficjalny organ rządu francuskiego *Le Monde.*

W Indonezji udało się Holendrom przy pomocy Amerykanów przeciągnąć na swoją stronę rząd premiera Hatty. Rząd ten, składający się wyłącznie z przedstawicieli partii burżuazyjnych, gotów był do zrezygnowania z niepodległości zdobytej w ciężkich walkach z imperializmem i podporządkowania się władzy kolonialnej. Planu tego nie udało się jednak przeprowadzić z powodu oporu mas ludowych. Powstanie wybuchłe niedawno w Indonezji — zwrócone zarówno przeciwko holenderskim imperialistom, jak i przeciwko ich poplecznikom wśród kapitalistycznych elementów samej Indonezji — ogarnęło już całą prawie Jawę wschodnią i przerzuca się obecnie na poważne części Jawy centralnej. Represje, które rząd Hatty zastosował na spółkę z Holendrami — włącznie z delegalizacją partii komunistycznej — nie potrafiły wstrzymać masowego ruchu powstańczego. Codzienne wiadomości donoszą o ciągłych sukcesach rewolucjonistów.

W Korei nastąpił całkowity przełom w ostatnich czasach. Wybrane w powszechnym głosowaniu przy udziale ponad 80% wyborców (pomimo terroru w południowej części kraju okupowanej przez Amerykanów) Zgromadzenie Narodowe utworzyło rząd republiki koreańskiej, którego pierwszym wielkim sukcesem była zapowiedziana przez rząd radziecki ewakuacja wojsk ZSRR z terytorium Korei do 1 stycznia 1949. W ten sposób rząd radziecki zamanifestował przed całym światem raz jeszcze, że prawdziwa polityka pokojowa wymaga poszanowania niepodległości innych narodów, a zarazem posunięcie to, zgodne z ogólną linią polityczną Związku Radzieckiego, stanowiło przykład uczciwego i sprawiedliwego stosunku wielkiego państwa do małego sąsiada. Nie ulega wątpliwości, że pomimo odmowy Stanów Zjednoczonych wycofania wojsk ruch ludowy przerzuci się i umocni na południu kraju, gdzie od dojścia do władzy powstrzymują go jedynie amerykańskie bagnety.

Największy przełom jednak w ostatnich czasach zaszedł w Chinach. Ostatnie zwycięstwa Armii Ludowej wykazały, że posiada ona już teraz przewagę wojskową nad podtrzymywaną przez USA armią Czang Kai Szeka i że zwycięstwo ostateczne wojsk demokratycznych jest kwestią

niedługiego czasu. Zwycięstwa chińskiej Armii Ludowej zmieniły więc radykalnie układ sił na całym Dalekim Wschodzie, podkopały poważnie pozycje imperializmu w tej części Azji i pobudziły do walki inne narody uciskane.

V. Konkluzje

Trudno w ramach jednego artykułu wyczerpać wszystkie zagadnienia związane z walką o wolność kolonii. Pewne ogólne wnioski jednak narzucają się same:

1. Walka wyzwoleńcza toczy się na wszystkich obszarach kolonialnych, czy to znajdujących się bezpośrednio pod władzą państw imperialistycznych, czy to posiadających formalnie niepodległość.

2. Walka ta przybiera różny charakter w zależności od warunków konkretnych każdego kraju.

Ogólnie jednak można rozróżnić dwie zasadnicze jej formy:

a) Pierwszą stanowią te kraje częściowo niepodległe, w których władza znajduje się w rękach lokalnej burżuazji związanej z obcym kapitałem. Tam walka mas ludowych toczy się na dwóch frontach równocześnie: o pełne wyzwolenie własnego kraju spod obcej ingerencji politycznej i gospodarczej oraz o przebudowę społeczną przeciwko własnej burżuazji. Oczywiście oba te fronty walki są ze sobą ściśle powiązane.

b) Drugą formą walki jest ruch wyzwoleńczy na tych terenach, które zdobyły wolność dzięki hegemonii klasy robotniczej w walce narodowowyzwoleńczej i gdzie teraz toczy się bój o całkowite wyeliminowanie reakcji rodzimej i zagranicznej i o pogłębienie zapoczątkowanej rewolucji społecznej.

Cała ta walka niesłychanie osłabia i podrywa pozycje imperializmu na świecie. Kosztuje ona państwa imperialistyczne miliardy dolarów (same Chiny pochłonęły 4 miliardy w latach 1945—48), a skutki jej z punktu widzenia mocarstw imperialistycznych są opłakane. Można dziś z pewnością i bez przesady powiedzieć, że wybiła już godzina ostatecznej wolności dla wszystkich uciskanych dotąd i upośledzonych przez imperialistów tzw. ludów kolorowych.

JAN SZWARC

PROJEKT LEKCJI O REFORMIE ROLNEJ
(na poziomie licealnym)

Zagadnienie reformy rolnej jest dziś tak powszechnie znane, że wspomniany temat nie powinien nasuwać żadnych trudności uczniowi na poziomie licealnym; natomiast wiemy o tym dobrze, że z pełnym zrozumieniem całości problemu, jego głębokości i przełomowego znaczenia w naszych dziejach, nie zawsze możemy spotkać się wśród starszych, a co dopiero wśród uczącej się młodzieży. Dlatego uczeń winien rozważyć zagadnienie o ile możności wszechstronnie — tak jego genezę, jak przebieg procesu reformy i jej znaczenie — wszystko na tle walki o przebudowę wsi, walki o lepsze jutro całego społeczeństwa. Z tych względów wydaje się koniecznością poświęcenie temu tematowi około trzech godzin lekcyjnych w zależności od poziomu i przygotowania klasy.

Już na pierwszą lekcję klasa powinna przygotować odpowiedni materiał w formie powtórzenia pewnych wiadomości nabytych na lekcjach historii, nauki o Polsce, a nawet języka polskiego czy geografii. Celem pełnego przygotowania uczniów do naszego tematu klasa powinna — moim zdaniem — samodzielnie opracować odpowiedzi na następujące pytania zadane przez nauczyciela uprzednio:

1. Kiedy i jak powstały wielkie folwarki w Polsce? Czyją były własnością i dlaczego?
2. Jakie były następstwa gospodarki folwarcznej w położeniu chłopów?
   a) obowiązki chłopa w stosunku do dziedzica,
   b) na czym polegała zależność gospodarcza i społeczna chłopów?
3. Na czym polegał ustrój feudalny i które jego cechy przejawiły się w stosunkach gospodarczo-społecznych wsi w okresie folwarczno-pańszczyźnianym?
4. Kiedy wprowadzono uwłaszczenie chłopów na ziemiach polskich? Dlaczego uwłaszczenie nie doprowadziło do całkowitego zniesienia zależności gospodarczo-społecznej chłopów?
5. Jakie okoliczności wpłynęły na wadliwy ustrój rolny na ziemiach b. zaboru rosyjskiego i austriackiego?
6. Jakie były skutki wadliwego ustroju rolnego w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym wsi?
7. Jakie różnice społeczne możemy zaobserwować wśród chłopów na przełomie XIX i XX stulecia, do czasów dzisiejszych włącznie?

8. Z jakich warstw chłopskich wyszedł polityczny ruch ludowy w b. zaborze rosyjskim i austriackim i jakie były zasadnicze różnice w programach obu odłamów?
9. Dlaczego nie można mówić o pełnej świadomości klasowej chłopów w momencie odrodzenia Państwa Polskiego w r. 1918?
10. Co wiemy o sprawie reformy rolnej w okresie 1918—1939?

Postawione wyżej pytania można rozdzielić na zespoły uczniowskie i wskazać odpowiednią lekturę, np. Śreniowskiego *Dzieje chłopów w Polsce*, Warszawa 1947. Lepszym uczniom można polecić do opracowania odpowiednie urywki z następujących książek: W. Kula *Historia gospodarcza Polski* 1864—1918, Warszawa 1947. T. Rek *Ruch ludowy w Polsce*, Łódź 1946, A., Świętochowski *Historia chłopów polskich, Chłopska reforma rolna*, „Czytelnik" 1945. Z innych źródeł można wziąć tekst ustawy. Nadto uczniowie przeczytają z W. Bieńkowskiego *Nauka o Polsce współczesnej* rozdz. I, cz. 1 *Sytuacja wewnętrzna.*

Rozpoczynając lekcję przystępujemy do wyświetlenia genezy reformy rolnej przez postawienie pytania: Jakie fakty świadczą o konieczności dokonania gruntownej przebudowy wsi polskiej przez głęboko sięgające reformy? Po dyskusji ustalamy z klasą i notujemy w zeszytach następujące punkty:

I. Stosunki na wsi w chwili odzyskania niepodległości w r. 1918:
1. wadliwy ustrój rolny,
2. przeludnienie wsi,
3. zacofany sposób gospodarowania,
4. brak oświaty,
5. wielkie różnice majątkowe i społeczne wśród chłopów,
6. wielki przedział między miastem a wsią,
7. bezrobotni i bezrolni,
8. niska stopa życiowa,
9. emigracja — często najlepszych jednostek,
10. zależność chłopa od dziedzica,
11. brak jednolitej postawy klasowej.

Następnie przechodzimy do omówienia sprawy chłopskiej w okresie 1918—1944 (druga część lekcji). Ustalamy i notujemy niżej podane punkty:

II. 1. program rządu lubelskiego w r. 1918,
2. ustawy o reformie rolnej z lat 1920 i 1925,
3. przyczyny niewykonania tych ustaw i ich oblicze klasowe,
4. polityka sanacji wobec wsi; sanacyjna reforma rolna — Centrolew i strajki chłopskie,
5. ustrój rolny na podstawie *Małego Rocznika Statystycznego*, 1939,
6. tak zwane nożyce cen,

7. nędza wsi jako następstwo rozwoju kapitalizmu i wpływów faszystowskich,
8. stosunki w samorządzie wiejskim,
9. szkolnictwo wiejskie i wzrost analfabetyzmu,
10. skutki wojny na wsi (zniszczenia, odłogi, miny, wzrost różnic majątkowych).

Dochodzimy do wniosku, że stosunki na wsi uległy jeszcze pogorszeniu. Przechodząc do trzeciej części lekcji nauczyciel pyta: Jaki program przebudowy wsi polskiej wysunął obóz demokracji ludowej przy obejmowaniu władzy w Polsce? Dlaczego sprawę radykalnej reformy rolnej postawiono na pierwszym planie? Po dyskusji uczniowie notują:

III. Sprawa reformy rolnej w Polsce Ludowej.
1. Program obozu demokratycznego:
   a) stanowisko KRN,
   b) manifest PKWN,
2. dekret o reformie rolnej 6. IX. 1944 r.,
3. dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych,
4. przeprowadzenie reformy *(Rocznik Statystyczny*, 1947*)*,
5. zlikwidowanie klasy wielkich kapitalistów ziemskich.

W dalszym ciągu nauczyciel stawia pytania: Dlaczego reforma rolna nie może być przez nas uznana za wystarczający środek do przebudowy wsi.

Po wypowiedziach klasy nauczyciel odczytuje wyjątek z referatu ob. Adama Rapackiego, wygłoszonego na Radzie Naczelnej PPS (wrzesień 1948; część poświęcona reformie rolnej). Klasa notuje:

IV. Najważniejsze zagadnienia wsi po reformie rolnej:
1. postęp techniczny,
2. walka klasowa,
3. przeludnienie wsi.

Następnie nauczyciel zapytuje, co klasa wie o polityce rządów Polski Ludowej w stosunku do wsi w okresie 1944—1948 (część piąta). Po dyskusji uczniowie notują:

V. 1. osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych i wzrost uprzemysłowienia a przeludnienie wsi,
2. elektryfikacja wsi,
3. ośrodki maszynowe,
4. instruktorzy rolni,
5. spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej,
6. ustalenie cen na zboże,
7. zlikwidowanie zniszczeń wojennych,
8. sprawa regulacji rzek,
9. Plan Odbudowy Gospodarczej,

10. udział chłopów w gminnych i powiatowych radach narodowych,
11. reforma szkolnictwa ułatwia dziecku wsi dostęp do wiedzy,
12. świetlice, teatry, kina, dzienniki na wsi,
13. stypendia i internaty dla dzieci wiejskich,
14. zmniejszenie różnic między miastem a wsią.

Na zakończenie nauczyciel zapytuje, jakie trudności napotyka gospodarka planowa na wsi, i po dyskusji ustala:

VI. Trudności w realizowaniu gospodarki planowej na wsi:

1. indywidualny, często ,,sobiepański" sposób gospodarowania,
2. mimo przeprowadzenia reformy rolnej istniejący problem przeludnienia i bezrobocia,
3. utrzymujące się znaczne różnice majątkowe i klasowe na wsi,
4. mała aktywność klasowa drobnych i średnich chłopów.

Stąd płynie wniosek o konieczności dalszej przebudowy gospodarczo-społecznej wsi. W sprawie tej wypowiedział się min. H. Minc w referacie wygłoszonym na plenum KC PPR o bieżących zadaniach partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi.

W związku z tym nauczyciel poleca klasie do przeczytania ten referat i opracowania go według następujących punktów:

1. walka klasowa na wsi,
2. polityka gospodarcza rządu,
3. spółdzielnie produkcyjne (rodzaje, zadania),
4. doświadczenia ZSRR.

Dalej nauczyciel poleca zapoznanie się z wymienionym wyżej referatem min. A. Rapackiego.

Następnie nauczyciel po dyskusji z klasą wysuwa zagadnienie na następną lekcję: *Program partii robotniczej w sprawie dalszej przebudowy stosunków gospodarczo-społecznych na wsi.*

W ten sposób zagadnienie reformy rolnej zostało opracowane na szerokim podłożu, stając się punktem wyjścia do następnej lekcji. Przy zadowalającym przygotowaniu klasy udział nauczyciela w omawianej lekcji może ograniczyć się jedynie do kierowania dyskusją i udzielania pomocy przy formułowaniu pewnych wniosków. Poza tym nauczyciel musi czuwać nad prawidłowym tokiem lekcji, gdyż temat zawiera wielkie bogactwo materiału z różnych dziedzin i łatwo jest zboczyć w dyskusji tracąc z oczu cel lekcji oraz cenny czas. Dla urozmaicenia lekcji można powołać się na wiadomości uczniów z literatury dotyczące tematu, jak np. Sienkiewicza *Janko Muzykant*, wiersze Konopnickiej *(Jaś nie doczekał, Przed sądem Pan Balcer w Brazylii* i in.), Orzeszkowej *Dziurdziowie* i *Cham*, Prusa *Antek*, Wasilewskiej *Ojczyzna*, *Ziemia w jarzmie*, Kruczkowskiego *Pawie pióra*, Orkana *Komornicy*, Sewera *Bajecznie kolorowa*,

Kowalskiego *W grzmiącej*, Olchy *Nowa Naprawa*, Wiktora *Orka na ugorze*, Pogana *Ugory*, Mortona *Inkluzowe wiano*, Burka *Droga wiodła przez wieś* i inne, a przede wszystkim wyjątki z *Pamiętników chłopów*, wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Nie trzeba przypominać, że dla opracowania omawianego tematu klasa musi stale czytać gazety i orientować się w życiu bieżącym. W przeciwnym bowiem wypadku część lekcji — o polityce państwa wobec wsi — zawiśnie w próżni, nie wyjaśnimy ani oblicza klasowego wsi współczesnej, ani dróg jej rozwoju gospodarczego, nauczanie nabierze charakteru werbalnego.

STEFAN DZIEDZIC

JAK REALIZOWAĆ PROGRAM

(artykuł dyskusyjny)

Nauka o Polsce i świecie współczesnym jest trudna do prowadzenia nie tylko dlatego, że jest nowa, że posiada nazbyt duży (w stosunku do ilości godzin przeznaczonych na ten przedmiot) program, że nauczyciel musi posiadać szeroki wachlarz wiadomości społeczno-ekonomicznych, że musi tkwić mocno w praktycznym życiu politycznym, ale również dlatego, że struktura programu, cele pedagogiczne i metody pracy są inne niż w pozostałych przedmiotach.

Trudności te wysuną się szczególnie na początku roku przy rozkładzie materiału na dany okres oraz przygotowaniu tzw. głównych zagadnień, za pomocą których będziemy starali się dokonać właściwych przeobrażeń światopoglądowych.

Program bowiem nauki o Polsce i świecie współczesnym jest tak zbudowany, że właściwie jest on tylko rejestrem zagadnień, które należy przerobić. Szablonowe stosowanie tu chronologii czy też takiej kolejności, jaka jest podana w programie, byłoby szkodliwym uproszczeniem nazbyt skomplikowanego zagadnienia.

Tam gdzie chodzi o przebudowę psychiki człowieka, musi być zastosowana daleko idąca indywidualizacja środowiskowa i osobnicza. Zależnie od warunków lokalnych, wieku i płci uczniów, ogólnego przygotowania społecznego, trzeba będzie zastosować taką kolejność zagadnień i taką metodę, jakie będą w naszych warunkach najbardziej owocne.

Dobór odpowiednich tematów — szczególnie w pierwszym okresie — może zadecydować o powodzeniu tego przedmiotu i co najważniejsze, o jego skutkach wychowawczych. Znam wypadek, kiedy nauczyciel w gimnazjum żeńskim rozpoczął naukę o Polsce współczesnej od analizy układu sił politycznych i społecznych po pierwszej wojnie.

Wynik był okropny. Na pierwszej zaraz przerwie szesnasto-, siedemnastoletnie uczennice poparte przez starsze koleżanki z liceum zaopiniowały, że to niby „taka nauka" nie ma nic a nic wspólnego z istotną, prawdziwą nauką i że przecież przed wojną „takiej nauki" o Polsce nie było.

Znam inny wypadek, tym razem w szkole Pracy Społecznej TUR, gdzie słuchacze, niekiedy już aktywiści partyjni, doskonale orientowali się w zagadnieniach socjalnych Polski przed- i powojennej, słyszeli dużo o strajku rolnym w r. 1932, o krwawych walkach w Ropczyckiem, Rzeszowskiem i Limanowskiem, o wielkiej manifestacji chłopskiej w Nowosielcach, konferencji jałtańskiej, bitwie pod Lenino i Monte Cassino, walkach nad Ebro, o obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu, Majdanku, Dachau, ale nie potrafili wskazać na mapie tych miejscowości, nie umieli wyjaśnić przyczyn zagęszczenia ludności wiejskiej w Małopolsce, walki klasowej w Hiszpanii, rozgrywki politycznej na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. Każde zjawisko społeczne próbowali wytłumaczyć warunkami politycznymi, jak gdyby one były niezależne od warunków geograficznych i ekonomicznych. Ich pogląd na świat mający niewątpliwie rysy socjalistyczne był zawieszony w próżni i dlatego wymagał gruntowniejszej podbudowy ekonomicznej.

Musimy pamiętać, że tak jak w życiu warunki bytowania kształtują świadomość społeczną człowieka, tak w nauce nagromadzone fakty, odpowiednia analiza liczb i stosunków gospodarczych prowadzą nieodwołalnie do stwierdzenia tej oczywistej prawdy, że tylko socjalizm naukowy może być jedyną drogą wyjścia z powszechnego chaosu, w jakim pogrążył świat butwiejący ustrój kapitalistyczny. Wszelkie próby budowania poglądu na świat wyłącznie na materiale emocjonalnym wcześniej czy później muszą doprowadzić do utopijnych odchyleń, reakcyjnych nawrotów, idealizmu lub całkowitego załamania się.

Dlatego to w Szkole Pracy Społecznej TUR naukę o Polsce i świecie współczesnym zaczynam nie od zjawisk społeczno-politycznych po pierwszej wojnie światowej, lecz od geografii Polski. Dobra mapa gospodarcza (której, niestety, ciągle brak) czy chociażby zwykła mapa fizyczna uzupełniona odpowiednimi diagramami jest kanwą, na której zarysowują się z grubsza skomplikowane stosunki ekonomiczne i narodowościowe Polski przedwrześniowej.

Tak np. mapa etnograficzna Romera i dane z *Małego Rocznika Statystycznego* przemówią mocniej do słuchaczy niż najpłomienniejsze mowy o „posłannictwie dziejowym" i „przedmurzu chrześcijaństwa". Nagie fakty ukażą nam garstkę ziemian kresowych i nędzę bytowania tubylczej ludności odpychanej od urzędów, od praw kupowania ziemi z rzadko parcelowanych majątków, poniewieranej i wyśmiewanej w jej kulturze rodzimej, ograniczanej w oświacie, walczącej o swe prawa czerwonym kurem stert dworskich i urządzeń państwowych.

Przy tym ujęciu klęska wrześniowa, machinacje rządu londyńskiego, zachowanie się Andersa, życie polityczne w czasie okupacji i zakończenie wojny stają się jasne i zrozumiałe. Siła argumentów rzeczowych przekona każdego, kto chce i umie dociekać prawdy.

Podbudowa geograficzno-ekonomiczna przyda się nam przy omawianiu takich współczesnych zagadnień kluczowych, jak reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, udemokratycznienie kultury i inne. Wszędzie tam będziemy musieli powołać się na liczby, wskazać konkretne miejsca na mapie, a jeszcze lepiej — jeśli jest to możliwe — pojechać zobaczyć.

Ustalenie ścisłej kolejności opracowywania tematów wydaje się niecelowe. Zależeć to będzie — jak już wyżej wspominaliśmy — od warunków miejscowych. Ogólnie jednak można przyjąć, że po geograficznych podstawach Polski współczesnej stosowniej byłoby omówić reformę rolną, gdyż od niej uzależniona jest w wielu wypadkach organizacja przemysłu i handlu oraz sprawy ustrojowe i oświatowe.

Nie ma też celu specjalne wyodrębnianie w czasie zagadnienia *Polska w świecie.* Problem ten będzie stale przewijał się przy omawianiu poszczególnych tematów, które przecież będziemy starali się przedstawić w kontekście ogólnoświatowym. Jeżeli dokładnie omówimy granice, ustrój, gospodarkę i kulturę naszego państwa, a przy tym nie będziemy się obawiali nieraz dosyć znacznych dygresji dotyczących innych państw i ustrojów, wtedy nie trudno będzie samemu słuchaczowi zorientować się, gdzie jest nasze miejsce i jaka powinna być nasza droga.

Jako najważniejsze zagadnienie wyłania się sprawa aktualnych wydarzeń w życiu społeczno-gospodarczym. Prasa codzienna dostarcza nam bowiem szeregu wiadomości nieraz o przełomowym znaczeniu, wobec których trzeba zająć określone stanowisko i wyzyskać je dla naszych celów. Omawia się je w sposób wyczerpujący z przesunięciem nieraz właściwej lekcji, albo sygnalizuje się tylko dane wydarzenie, a szczegółowo omawia się na dodatkowych lekcjach, prasówkach tygodniowych, względnie temu poświęconych odczytach w świetlicy, albo też kolekcjonuje się wycinki z gazet i włącza się je do rozkładu materiału przy odpowiednich tematach.

Na szczególną uwagę zasługuje wybór odpowiedniej metody przy nauce o Polsce i świecie współczesnym. Ale i to zagadnienie wymagałoby specjalnego opracowania. Jako wskazanie można by tylko podać obowiązującą każdego nauczyciela postawę materializmu dialektycznego. Materialistyczne pojmowanie dziejów da nam nie tylko zrozumienie dokonanych przemian, ale nastroi również młodzież na ciągle zmieniające się stosunki społeczne, w których wypadnie jej żyć.

Dzięki tej postawie może najlepiej zrealizujemy głoszony przez prof. Suchodolskiego postulat wychowania dla przyszłości.

AKADEMICKIE STUDIUM O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

ZBIGNIEW ŚWITALSKI

WYNIKI PRACY

W sprawie wyników pracy pierwszego roku działalności uniwersyteckich studiów nauki o Polsce i świecie współczesnym zabierali już głos prof. Arnold[1]) i prof. Sieradzki[2]) dając syntetyczny obraz całokształtu pracy naukowobadawczej i dydaktycznej w roku akademickim 1947/48. Brak jednak jest wypowiedzi obrazującej ustosunkowanie się studentów do nauki o Polsce i świecie współczesnym, opartej na wynikach kolokwium końcowego i na obserwacjach zebranych w ciągu całorocznego trwania wykładów. Wyciągnięte z tego wnioski mogą być cenną wskazówką przy układaniu programu na bieżący rok akademicki i pozwolą ustrzec słuchaczy od popełnienia mimo woli wielu błędów.

W obecnym artykule podsumuję doświadczenia zebrane w czasie pracy Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym przy Uniwersytecie Warszawskim w ubiegłym roku akademickim.

Za najważniejsze osiągnięcie uważam dobry poziom prac, które miały za temat nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i pozostałymi naszymi sprzymierzeńcami. Dowodzi to, że w młodym pokoleniu dokonał się już zasadniczy zwrot. Wyzwolenie spod władzy okupanta, pomoc w zorganizowaniu odrodzonego Wojska Polskiego, pomoc w pierwszych ciężkich dniach niepodległości, uzyskanie Ziem Zachodnich, które pozwoliło nam przekształcić się w państwo przemysłowo-rolnicze o szerokim dostępie do morza i stała bezinteresowna pomoc w odbudowie i rozbudowie naszej gospodarki i naszego życia kulturalnego — to są fakty, które zdający z wdzięcznością i uznaniem podkreślali rozumiejąc ich doniosłość dla naszego życia państwowego.

Drugim poważnym sukcesem jest na ogół rzeczowe i z należytym zrozumieniem istoty zagadnienia ujmowanie spraw gospodarczo-ustrojowych, zwłaszcza jeżeli idzie o problemy przemysłowe i morskie, na które w wykładach Studium Warszawskiego był położony szczególny nacisk.

Dobrze wypadły również prace traktujące naszą zmienioną sytuację geograficzną i problemy kulturalnej przebudowy.

Najsłabiej wypadły prace mające za temat rozwój naszego ustroju rolnego (około 40% z ogólnej liczby ocen niedostatecznych), aczkolwiek jest to najważniejsze zagadnienie naszego życia państwowego.

---

[1]) *Polska i Świat Współczesny* nr 3, str. 30

[2]) *Życie Nauki* nr 29—30, str. 292

Najpospolitszym błędem popełnianym przez słuchaczy jest emocjonalne potraktowanie zjawisk wymagających poważnego przemyślenia naukowego. To ustosunkowanie się prowadzi często do wprowadzenia w tok rozumowania momentów nacjonalistycznych, zwłaszcza gdy chodzi o problem niemiecki. By nie być gołosłownym, podaję kilka charakterystycznych przykładów zaczerpniętych z prac piśmiennych podczas kolokwiów końcowych [1]). Przykłady te zmuszają nas do sformułowania wniosku, że nie wszyscy nasi słuchacze potrafili przeprowadzić właściwą analizę klasową, nie odróżniają hitlerowskiej kliki rządzącej, ekspozytury oligarchii finansowej i junkierstwa, od narodu niemieckiego (oczywiście należy uwzględnić wieloletni wpływ ideologiczny, jaki wywarł hitleryzm, zwłaszcza na drobnomieszczaństwo niemieckie). Musimy na to zwrócić uwagę i lepiej oświetlić zagadnienie klasowej struktury społeczeństwa w krajach imperialistycznych.

U innych słuchaczy postawa emocjonalna prowadzi do pustej frazeologii, do szafowania bez potrzeby wielkimi słowami licząc, że w ten sposób najlepiej można wykazać swoje pozytywne ustosunkowanie się do epokowych przemian i pokryć brak rzetelnej wiedzy o współczesności.

Drugim błędem często spotykanym jest opracowanie zagadnień w bardziej lub mniej odległej przeszłości z pominięciem aspektów współczesnych. W rezultacie powstają referaty napisane z wielkim nakładem pracy na 6—7 stronic, ale nie na temat, stanowiące właściwie obszerny historyczny wstęp do opracowania danego zagadnienia. Mści się tu przedwojenny sposób traktowania w gimnazjum nauki o Polsce jako dodatku do nauki historii, zwłaszcza że oba przedmioty wykładał przeważnie ten sam profesor. Widocznie należy większą uwagę zwrócić na regularne czytanie przez studentów prasy codziennej i periodycznej udostępniając w czytelni Studium ważniejsze czasopisma.

Trzecia kategoria błędów pojawia się przy tematach dotyczących polityki zagranicznej i roli Polski w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną na całej kuli ziemskiej. Błędy te można scharakteryzować jako zaściankowy sposób myślenia, pozbawiony szerszych horyzontów i nie doceniający roli Polski wśród sił postępowych świata. Tak spotykałem się z faktami niedoceniania roli Polski w ONZ, gdzie wystąpienia przedstawicieli Polski w obronie pokoju, piętnujące faszyzm i ucisk kolonialny, zyskały nam wielki rozgłos i mimo oporu sił wstecznych doprowadziły do poważnych rezultatów, że przypomnę tylko uchwałę piętnującą rządy faszystowskie w Hiszpanii. Następnie niezrozumienie wkładu Polski w odbudowę Europy dzięki zwiększonemu wydobyciu i eksportowi węgla

---

[1]) „Antagonizm polsko-niemiecki można streścić w dwu tylko słowach: żywiołowa nienawiść z obu stron — tak polskiej, jak i niemieckiej". „Każdy Niemiec pragnie naszego zniszczenia". „Niech istota antagonizmu i on sam trwa w nas, Polakach, niech będzie źródłem naszej supremacji nad Niemcami".

oraz nadzwyczaj szybkiemu zagospodarowaniu Ziem Zachodnich. Tak samo fakt, że dzięki przyłączeniu do Polski przemysł śląski służy dziełu pokoju, a nie wojny uchodzi często uwagi zdających.

Spróbowałem zbadać, o ile ustosunkowanie się studentów do nauki o Polsce i świecie współczesnym zależne jest od ich pochodzenia społecznego i położenia, jakie przypuszczalnie zajmą w procesie produkcji.

Nie jest przypadkiem, że najwyższy poziom prac zaprezentowali studenci Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda, ponieważ:

1. jest to uczelnia posiadająca największy procent studentów pochodzenia robotniczego;
2. za kilka miesięcy staną do pracy przy produkcji przemysłowej;
3. wobec 3-letniego kursu przeważająca ich większość rozpoczęła studia już po wyzwoleniu, w Polsce Ludowej.

Znajdują się tu prace, które czyta się z prawdziwą satysfakcją, tyle bije z nich młodzieńczego, twórczego entuzjazmu przy jednoczesnym rzeczowym opanowaniu wiadomości zawartych w przesłuchanych wykładach. Odczuwa się tu, że piszą przyszli budowniczy nowej rzeczywistości, świadomi swego celu i pełni wdzięczności dla Państwa Ludowego, które otworzyło przed nimi możliwości studiów nieosiągalne dla nich w Polsce przedwrześniowej. Wielu z nich wręcz o tym wspomina w swych pracach; akcenty biograficzne są tu częste i wymowne. Są to przy tym studenci pracujący niezwykle intensywnie, bo mający obowiązkowe zajęcia codzienne od godz. 8 do 15.30 i wiele egzaminów, które trzeba zdać w przepisanym terminie bez możliwości odroczenia ich, jak to robią nieraz studenci innych uczelni. A pomimo to z wielu prac widać, że potrafili znaleźć czas na przestudiowanie licznych problemów Polski Ludowej i świata współczesnego w zakresie dużo szerszym, niż przewiduje ściśnięty do 60 godzin rocznie program Studium.

Przeważnie autorami szerszych opracowań są aktywiści organizacji młodzieżowych, którzy i na innych uczelniach wybijają się wysokim poziomem swojej wiedzy, ale jest również sporo ciekawych prac napisanych przez studentów zrzeszonych jedynie w organizacjach samopomocowych.

Jeżeli zbadamy pozostałe uczelnie, to panuje tu na ogół poziom wyrównany, z tym jednak zastrzeżeniem, że uczelnie techniczne górują nad teoretycznymi rzeczowością wypowiedzi i większym zrozumieniem zmian gospodarczo-ustrojowych, mimo że skład społeczny jest na ogół zbliżony (z wyjątkiem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, gdzie przeważają studenci pochodzenia chłopskiego). Fakt ten można wytłumaczyć tym, że znaczna część studentów szkół technicznych już pracuje przy procesie produkcji, odbywa mianowicie obowiązkowe praktyki w zakładach produkcyjnych, a po otrzymaniu dyplomu będzie tam stale pracować. Uwaga powyższa

dotyczy również zainteresowania się przedmiotem w ciągu roku, przejawiającego się uczęszczaniem na wykłady i zadawaniem rzeczowych pytań wykładowcom. Frekwencja na uczelniach technicznych była dwukrotnie większa niż na teoretycznych, a do kolokwium w terminie letnim przystąpiło na uczelniach technicznych o 20% więcej studentów niż na teoretycznych.

By zobrazować stosunek studentów do wykładów z nauki o Polsce i świecie współczesnym, chcę podać charakterystyczny wypadek, który wydarzył się przy zakończeniu roku akademickiego w grupie złożonej ze studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Inżynierskiej im. Wawelberga i Rotwanda i Akademii Stomatologicznej. Wykładowca żegnając się ze studentami wyraził żal, że nie może wyczerpać materiału. Wówczas słuchacze jednomyślnie oświadczyli, że mimo oficjalnego zakończenia zajęć wszyscy gotowi są przyjść na dodatkowy wykład, który się rzeczywiście odbył przy pełnej sali już w okresie ferii. Natomiast na Uniwersytecie zauważyłem wypadek, że grupa elegancko ubranych młodzianów i pań demonstracyjnie nonszalancko zachowywała się na wykładzie, na który przyszli jedynie po to, by otrzymać podpisy w indeksie.

Kończąc ten całoroczny bilans mamy powody przypuszczać, że po wyciągnięciu właściwych wniosków z zebranych doświadczeń drugi rok działalności Studium przyniesie o wiele owocniejsze rezultaty i przyczyni się do wzmożonej aktywizacji młodych kadr inteligencji pracującej.

ST. MOSZCZEŃSKA-REMLIZEGEROWA

NAUKA O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM WE WROCŁAWSKIM INSTYTUCIE PEDAGOGICZNYM

Jeżeli nauka o Polsce i świecie współczesnym jest niezmiernie ważna w każdej uczelni, to specjalnie doniosłego znaczenia nabiera ona w zakładach kształcenia nauczycieli, którzy przecież muszą poznać ją dokładnie nie tylko dla siebie, lecz i dla przekazania całym zastępom swych wychowanków.

Prowadzenie nauki o Polsce i świecie współczesnym w Instytucie Pedagogicznym wymaga od wykładowcy nie tylko orientacji we wszystkich gospodarczych, społecznych i politycznych problemach współczesnego życia, lecz także dużego wyrobienia i doświadczenia, zdecydowanego, opartego na najgłębszym przekonaniu pozytywnego stosunku do dzisiejszej rzeczywistości, wreszcie dużo taktu.

Niczym nieskrępowana swoboda wypowiadania swego zdania, koleżeńskość między słuchaczami a wykładowcą, który ma być raczej doradcą i pomocnikiem niż kaznodzieją *ex cathedra*, to także warunek nieodzowny osiągnięcia pożądanych rezultatów.

Jako metodę pracy — za zgodą ogółu — przyjęto system seminaryjny. Ustalono 60 tematów i każdy ze słuchaczy zobowiązał się jeden z nich opracować możliwie wyczerpująco na podstawie prasy bieżącej lub książek, których wykaz wynien był podać do publicznej wiadomości. Referaty kolejno odczytywano i poddawano dyskusji, częstokroć bardzo ożywionej i wyczerpującej. Zreasumowanie całości i wyciągnięcie z niej odpowiednich wniosków zgodnych z założeniami całej pracy było już zadaniem wykładowcy.

Słuchacze, którzy nie zdążyli odczytać swych prac, oddali je przy końcu roku do oceny wykładowcy. W referatach słuchaczy omówione były bez mała wszystkie problemy współczesnego życia Polski i świata, i to nieomal *in statu nascendi*, gdyż każdy referent starał się poruszone zagadnienie doprowadzić do chwili bieżącej. Referaty najlepiej opracowane i poruszające sprawy najważniejsze były odbijane na powielaczu i po cenie kosztu dostarczane słuchaczom, którzy zresztą sami dokonywali oceny i doboru. Dopełnieniem referatów były wykłady, które obejmowały zagadnienia podstawowe, wymagające syntetycznego ujęcia a konieczne dla zrozumienia przeżywanej przez nas epoki wielkich przemian i przeobrażeń.

I tak w formie wykładów omówione zostały poszczególne formacje ustrojowe ze szczególnym naciskiem na kapitalizm i socjalizm, ruchy społeczne, zwłaszcza XIX w., dzieje walki klasowej w Polsce itp.

Ponieważ celem prowadzonej pracy było nie tylko danie słuchaczom wiadomości i nauczenie ich gromadzenia i uporządkowania materiałów potrzebnych do oświetlenia wybranego zagadnienia, lecz i związanie ich z aktualnym życiem kraju, przeto każdy z nich musiał obrać sobie jedną z organizacji, instytucji czy partii i z nią w ciągu roku, jeśli już nie współpracować (z braku czasu), to przynajmniej utrzymywać ścisły kontakt, by na końcu roku złożyć wykładowcy swe pisemne spostrzeżenia i uwagi. Najczęściej wybór obiektu wiązał się z opracowanym referatem. I tak słuchacz, którego temat referatu brzmiał *Akcja repolonizacyjna*, utrzymywał kontakt ze Związkiem Zachodnim; ten, kto opracowywał temat *Wojsko odrodzonej Polski*, współdziałał z Towarzystwem Przyjaźni Żołnierza; kto miał opracować temat *Opieka nad dzieckiem w Polsce* — z R. T. P. D. itp. Uzupełnieniem pracy były wycieczki związane także z opracowywanymi zagadnieniami. I tak przy omawianiu przemysłu zwiedzono Państwową Fabrykę Wagonów; opieki nad dzieckiem — dom kultury dziecka R. T. P. D.; zagadnień ustrojowych — uczestniczono na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej itp.

R E C E N Z J E

Krótki przegląd najnowszych wydawnictw o ZSRR.

W latach 1947 i 1948 opublikowano kilkanaście książek i broszur poświęconych Związkowi Radzieckiemu. Omawiamy poniżej kilka z nich.

St. Garncarczykowa, M. Jaszczukowa, E. Orłowska — *Byłyśmy w ZSRR*. Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca". Str. 63.

Książka powyższa ma charakter reportaży opracowanych po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim. Napisana przez kobiety, daje w sposób barwny i żywy odpowiedzi na pytania, które je szczególnie interesują. Bardziej niż wykresy i cyfry przemawiają do czytelnika opisy zwiedzanych przez autorki żłobków, sierocińców, szpitali dziecięcych i szkół, spotkania i rozmowy z mieszkankami miast i wsi, z pracowniczkami fabryk i kołchozów. Prostota i szczerość opisu sprawiają, iż czytelnik razem z autorkami dochodzi do wniosku, że „kobieta radziecka zdobyła naprawdę wiele, realnie ujmuje rzeczywistość... i z wiarą patrzy w przyszłość".

Świątkowski Henryk, minister sprawiedliwości — *Z mego pobytu w ZSRR*. Nakł. Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Warszawa 1947. Str. 38.

W przeciwieństwie do omawianej wyżej książki minister Świątkowski mówi nam bardzo niewiele o wrażeniach, jakie odniósł w czasie swej podróży do Związku Radzieckiego, a ściślej mówiąc — do Moskwy i Leningradu. Pomija te zagadnienia, które mogły być przedmiotem jego bezpośredniej obserwacji i jego osobistych doznań, a czego — sądząc po tytule książki — mógłby oczekiwać czytelnik. Toteż książkę tę możemy raczej zaliczyć do wydawnictw mających na celu rozpowszechnienie ogólnych wiadomości o ZSRR, szczególnie z dziedziny nauki.

ZSRR w odbudowie. Tekst J. Lidera, opracowanie graficzne S. Bojko, W. Kalicki. „Książka". Warszawa 1947.

Broszura ta spełnia tę samą rolę, co poprzednia, tylko w odrębnym zakresie. Tu bowiem główny nacisk położony jest na problem odbudowy życia gospodarczego, usunięcia zniszczeń, które pozostawiła za sobą wojna z faszyzmem. Liczne, bardzo obrazowe wykresy i fotografie odmalowują bohaterski wysiłek radzieckiego człowieka i wspaniałe rezultaty jego pracy.

Podobny charakter ma wydawnictwo — *ZSRR w cyfrach. Informator powszechny*. Zeszyt 1. Wyd. „Prasa Wojskowa". Warszawa 1948. Str. 28, 4 nlb.

Starannie i przejrzyście opracowane mapy i wykresy, a obok nich krótka, ale wyczerpująca temat treść. Tak podane cyfry nie tylko nie nużą, ale sprawiają, że nawet mało wyrobiony czytelnik z zainteresowaniem odwraca każdą następną kartkę, a po przeczytaniu zeszytu poprzez cyfry widzi kraj budujący nowe życie z ogromnym rozmachem i entuzjazmem.

Bylina Wojciech — *30 lat walki o pokój i demokrację*. Spółdz. Wyd. „Współpraca". Warszawa 1948. Str. 31.

Autor podaje krótki zarys polityki zagranicznej ZSRR od momentu zwycięstwa Rewolucji Październikowej do r. 1947.

Aleksandrow Jerzy — *O demokracji sowieckiej*. Przekład Elżbiety Wąsowicz. „Książka". Str. 55.

Jest to stenogram referatu wygłoszonego na sesji Akademii Nauk ZSRR w dniu 4 grudnia 1946 roku. Autor przeprowadza analizę samego terminu „demokracja" i krytykę demokracji burżuazyjnej oraz wskazuje na źródła siły i potęgi ustroju socjalistycznego.

Barciński Florian — *Bogactwa kopalne ZSRR*. Wyd. „Wiedza Powszechna". Z cyklu *Bogactwa kopalne świata*. Zesz. II. „Czytelnik" 1948. Str. 71.

Z licznych wydanych ostatnio prac o Związku Radzieckim broszura F. Barcińskiego wyróżnia się starannym opracowaniem naukowym tematu. Charakterystyka obejmuje rozmiesz-

czenie terytorialne kopalin oraz krótki opis rozwoju produkcji, przy czym autor nie ogranicza się tylko do zestawień cyfrowych, lecz również wskazuje na czynniki umożliwiające ten rozwój, a także wyjaśnia te, które go hamują.

Porównanie bogactw ZSRR z zasobami innych państw i kontynentów wskazuje na znaczenie Związku Radzieckiego w światowej gospodarce surowcowej. Krótki opis głównych okręgów surowcowych uzupełnia częściowo pominięte we wstępie ogólne wiadomości z geografii ZSRR.

Cenną wskazówką dla czytelnika jest zestawienie najważniejszej literatury przedmiotu w języku polskim i rosyjskim.

Oprócz kilkunastu tabel statystycznych zeszyt zawiera wiele ilustracji, tym bardziej więc dziwny jest zupełny brak wykresów, a co gorsza — mapy. Toteż przy lekturze zeszytu trzeba jednocześnie postarać się o mapę. Można polecić uczniom opracowanie kartogramów, które na podstawie wiadomości podanych przez Barcińskiego obrazowałyby rozmieszczenie bogactw kopalnych Związku. Zestawienia cyfrowe mogą służyć za podstawę do opracowania brakujących w broszurze wykresów. *J. L.*



Konferencja Warszawska 23—24 czerwca 1948. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 43. Cena 50 zł.

Szybki tok wydarzeń na arenie międzynarodowej sprawia, że nauczyciel, zaabsorbowany bieżącą pracą, nie zawsze jest w stanie należycie zestawić potrzebny mu do lekcji materiał z prasy codziennej, wydawnictwa zaś tygodniowe czy miesięczne nie dla każdego są dostępne. Ten stan rzeczy grozi pominięciem w programie Polski i świata współczesnego najważniejszych problemów. Z uznaniem więc należy podkreślić inicjatywę P.I.W., który wydał broszurę poświęconą odbytej w czerwcu br. w Warszawie Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier. Omawiana broszura zawiera treść oświadczenia opracowanego przez Konferencję, opis manifestacji na lotnisku przy odjeździe członków Konferencji wraz z treścią przemówień pożegnalnych premiera Cyrankiewicza i wicepremiera Mołotowa, następnie przemówienie sprawozdawcze premiera w sejmie i uchwałę sejmową aprobującą politykę zagraniczną rządu. Jak widzimy, broszura stanowi zbiór materiałów, które pozwolą na odtworzenie należytego obrazu sytuacji międzynarodowej i umożliwiają zrozumienie znaczenia konferencji w walce z dążeniami do odbudowy kapitalizmu i imperializmu niemieckiego. (Omawiając to zagadnienie na terenie szkolnym nie można pominąć zmian, które zaszły w rozwoju problemu niemieckiego od czerwca do chwili obecnej). Broszurę ilustrują dobrze dobrane i bardzo wyraźne fotografie. Natomiast niezbyt fortunne wprowadzenie podtytułów utrudnia raczej, niż ułatwia, korzystanie z tekstu — szczególnie oświadczenia opracowanego przez Konferencję. Podtytuły podane są tu niejednakowym drukiem oraz sprawiają, że nie wiemy, czy mamy do czynienia z oficjalnym tekstem, czy też z dowolną przeróbką dziennikarską. *J. L.*



Kieniewicz Stefan — *Rosja w XIX wieku*. Wyd. Wiedza Powszechna. Z cyklu *Rozkwit gospodarstwa wielkokapitalistycznego*. Z. VII. „Czytelnik" 1948. Str. 32. Cena zł 50.

Na 32 stronicach przedstawiona historia jednego z najpotężniejszych państw świata w okresie całego stulecia pełnego wielkich wydarzeń i przemian musi być z konieczności tylko syntetycznym skrótem. Skrót ten został wykonany przez prof. Kieniewicza po mistrzowsku i powinien się znaleźć w ręku każdego, kto chciałby w ogólnych zarysach odtworzyć sobie obraz przeszłości Rosji i zrozumieć przeobrażenia, jakim ona uległa w XX stuleciu. Autor bowiem opisując wiek XIX wskazuje narastanie nowych problemów i wzrost dynamiki nowych sił, które wkrótce miały doszczętnie obalić gospodarczy, społeczny i polityczny ustrój carskiej Rosji.

Doskonały styl opracowania pozwala najbardziej nawet obojętnym dla zagadnień historycznych czytelnikom przeczytać z niesłabnącym zainteresowaniem broszurę Kieniewicza. *J. L.*



Władysław Bieńkowski. *Nauka o Polsce współczesnej* PZWS, 1948

Do redakcji naszego czasopisma napływają listy, w których wykładowcy nauki o Polsce i świecie współczesnym skarżą się na brak podręcznika, co znacznie utrudnia pracę nad tym nowym przedmiotem o niedostatecznie opracowanej bibliografii, przedmiotem ciągle uzupełnianym przez samo życie. W pierwszym numerze naszego pisma zapowiedzieliśmy książkę pt. *Nauka o Polsce współczesnej* Władysława Bieńkowskiego mającą się ukazać nakładem PZWS, zaleconą przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego. W numerze drugim ogłosiliśmy, że książka wyszła drukiem. Nakład szybko się rozszedł. Niestety, musimy stwierdzić, że *Nauka o Polsce współczesnej* Władysława Bieńkowskiego nie odpowiada wymaganiom nowej szkoły. Nienajwiększą jej wadą jest rozwlekłość i dłużyzny, a nawet to, że opuszcza ona całe partie z programu ministerialnego, co już dyskwalifikuje ją jako książkę szkolną (podręcznikiem nazwać jej nie można w każdym razie, co zresztą zastrzega sam autor). Gorsze jest to, że *Nauka o Polsce współczesnej* Władysława Bieńkowskiego nie dostarcza materiału do uzasadnienia tych założeń ideologicznych, które chcemy wpoić uczniom.

Nie uczy ich internacjonalizmu, bez którego nie ma zdrowego patriotyzmu. Nie poświęca należytej uwagi naszym najbliższym sąsiadom i sprzymierzeńcom. Nie budzi szacunku dla wysiłków bratnich krajów demokracji ludowej dążących, tak jak my, do socjalizmu. Niedostatecznie akcentuje, że Związkowi Radzieckiemu zawdzięczamy zarówno zdruzgotanie faszyzmu, jak i braterską pomoc w odbudowie. Z książki tej uczeń nie nabędzie przeświadczenia, że ZSRR, jako pierwsze państwo socjalistyczne, najbardziej zaawansowane na drodze postępu, winno stanowić dla każdego szczerego demokraty wzór i bogatą skarbnicę doświadczenia.

Książka Bieńkowskiego nie wprowadza uczniów w zagadnienia struktury społecznej, ustroju politycznego, budownictwa gospodarczego ZSRR. Omówienie polityki zagranicznej Związku Radzieckiego, w oderwaniu od treści klasowej, socjalistycznej tego państwa, nie tłumaczy nam jeszcze całokształtu jego charakteru.

Sprowadzenie walki dwóch systemów: kroczącego szybko naprzód socjalizmu i rozkładającego się kapitalizmu, wyłącznie do rozgrywki politycznej pozbawia ją głębszej treści. Tej ostatniej zaś niesposób pokazać, jeśli się nie odsłoni kulis panowania imperialistycznych monopoli, pominiętych w omawianej książce.

To spowodowało również, że nie dość wypukle zarysowana została zasadnicza, decydująca linia podziału między obozem imperializmu, reakcji i wojny a obozem socjalizmu, demokracji i trwałego pokoju.

Nie daje nam Bieńkowski ani obrazu życia gospodarczego krajów kapitalistycznych, ani nurtujących w nich prądów politycznych i społecznych. W ogóle naukę o Polsce i świecie współczesnym, a więc naukę rzutującą problemy polskie na szerokie tło międzynarodowe, ogranicza Bieńkowski — nie licząc się z intencją programu — wyłącznie do nauki o Polsce współczesnej. Sprawy polskie, oderwane od światowych, same tracą na wyrazistości i wymowie. Rozdziały *Polityka zagraniczna Polski Odrodzonej* i *Świat po wojnie* słabo wiążą polityczne stosunki międzynarodowe z problematyką gospodarczą i społeczną.

Druga rozbieżność między *Nauką o Polsce współczesnej* Władysława Bieńkowskiego a programem ministerialnym polega na tym, że program uzupełnia naukę o współczesności dłuższymi wycieczkami w przeszłość bardziej lub mniej odległą. Można potraktować jako dyskusyjne zagadnienie, czy rzeczywiście podręcznik nauki o Polsce i świecie współczesnym musi obejmować charakterystykę przedkapitalistycznych formacji ekonomiczno-społecznych, powstanie kapitalizmu włączenie z fazą stosunków wczesnokapitalistycznych, czy nie wystarczy powtórzenie przez nauczyciela wyżej wymienionych zagadnień na podstawie podręcznika historii. W miarę ukazywania się nowych podręczników, w miarę gdy do klasy VII napływać będzie młodzież z roczników systematycznie kształconych w nowej szkole, problem ten straci na ostrości. Nie podlega natomiast dyskusji konieczność analizy współczesnych formacji ekonomiczno-społecznych i cechujących je zjawisk.

Niestety, Bieńkowski nie omawia powstania kapitalizmu, nie wyjaśnia praw nim rządzących nie analizuje jego sprzeczności, a — co najważniejsze — nie rozpatruje istoty imperializmu, jego dążeń zaborczych, nie wskazuje źródeł próby uzyskania hegemonii nad światem ze strony finansjery amerykańskiej, nie oświetla demokracji ludowej jako przejścia do socjalizmu, nie podaje podstaw ustroju socjalistycznego. Nie jest przypadkiem, że nie informuje nas wyczerpująco o gospodarce kartelowej w Polsce przedwrześniowej, nie omawia osławionych reform rolnych z okresu międzywojennego mających rozładować napięcie socjalne na wsi i wzmacniających jednocześnie warstwę bogaczy wiejskich.

W książce Bieńkowskiego zatarty jest problem walki klasowej. Nie wspomina ona o sytuacji rewolucyjnej w Polsce w latach 1918—1919, nie informuje o istnieniu rad robotniczych, pomija walkę o ubezpieczenia społeczne i prawodawstwo pracy, zbyt mało uwagi poświęca ruchowi strajkowemu w okresie międzywojennym i roli związków zawodowych, potężnym ruchom politycznym robotników i chłopów, burzeniu się inteligencji, działalności KPP, lewicy socjalistycznej i radykalnych ludowców. Podobnie nie analizuje układu sił klasowych, form i natężenia walki klasowej w Polsce Ludowej, nie akcentuje przodującej roli klasy robotniczej.

Nauka o Polsce i świecie współczesnym powinna być nauką nie tylko o naszym dniu dzisiejszym, ale także o naszym dniu jutrzejszym.

Nauczając o Polsce i świecie współczesnym chcemy wychować świadomych obywateli, budowniczych socjalizmu w Polsce. Tym bardziej więc musimy pomóc uczniom naszym wysnuć z analizy stosunków współczesnych perspektywę na przyszłość, wskazać im drogi do realizacji wytkniętych celów. Książka Bieńkowskiego nie daje perspektyw, nie wskazuje drogi do socjalizmu. Jej horyzonty zamyka Plan Trzyletni, a przecież ten Plan jest tylko etapem w walce o uprzemysłowioną Polskę dnia jutrzejszego, o kraj, w którym zniknie wyzysk człowieka przez człowieka.

Sądzę, że korzystając z tej książki nauczyciel powinien brać pod uwagę jej braki, uzupełnić swój wykład na podstawie broszur, pism periodycznych i prasy codziennej, aż dostarczy się szkołom pełnowartościowy podręcznik.



W. N.

Jerzy Konopka — *Położenie gospodarcze Polski współczesnej.* — Państwowy Instytut Wydawniczy 1947. Wydanie III poprawione.

Książeczka Jerzego Konopki dzięki zwięzłemu ujęciu i przejrzystemu układowi jest mile widziana przez wykładających naukę o Polsce współczesnej. Posługując się nią należy jednak pamiętać, że nasze życie gospodarcze, zniszczone po wojnie, prędko się odbudowuje, a więc cyfry podane przez autora nie odpowiadają w wielu wypadkach stanowi faktycznemu. Należy je zastąpić późniejszymi danymi zaczerpniętymi z prasy codziennej i periodycznej.

Podkreślając dynamikę naszej odbudowy gospodarczej autor nie zwrócił uwagi na elementy przebudowy, nie dojrzał kierunku i dróg rozwoju Polski Ludowej. Dlatego tak blado wypadł u niego np. ustęp poświęcony spółdzielczości, dlatego pomija Samopomoc Chłopską, nie porusza doniosłego zagadnienia perspektywy spółdzielczości pracy, mówiąc o rolnictwie po reformie rolnej i zasiedleniu Ziem Odzyskanych nie wspomina o spółkach parcelacyjno-osadniczych.

Trzy sektory ujmuje Konopka jako niezmienne, niewzruszone składniki naszego życia gospodarczego, nie dostrzegając rozwoju Polski Ludowej ku socjalizmowi. Zresztą autor stosuje podział na sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny, zarzucony już przez naszą literaturę publicystyczną i naukową, która rozróżnia w naszym życiu gospodarczym sektor społeczny (obejmujący zarówno wytwórczość państwową, jak i spółdzielczą), sektor drobnotowarowy (ogarniający większość gospodarstw chłopskich i rzemieślniczych) oraz sektor kapitalistyczny (przemysł prywatny, handel prywatny, hotelarstwo i gospodarstwo kułackie).

Obraz życia gospodarczego Polski Ludowej nie został w omawianej książce rzucony na szerokie tło międzynarodowe. Konopka nie wskazuje nam, że odbudowa i przebudowa naszego kraju odbywa się w warunkach zaostrzonej walki dwóch światów — imperializmu i budującego

się socjalizmu. Zamiast mglistych rozważań o potrzebie kredytów zagranicznych należało ocenić politykę finansową Stanów Zjednoczonych mającą na celu ujarzmienie krajów dłużniczych (Plan Marshalla) i przeciwstawić jej braterską pomoc polityczną i gospodarczą (między innymi i finansową), której Związek Radziecki szczodrze udziela krajom demokracji ludowej.

Położenie gospodarcze Polski Ludowej nabrałoby plastyczności, gdyby zamiast mało mówiącego określenia, że ,,stan gospodarki przedwojennej daleko odbiega jeszcze od ideału" (str. 26), autor zobrazował pokrótce, do czego doprowadziło Polskę panowanie kapitału finansowego, jak wpłynęły na nasze życie gospodarcze osławione rządy karteli i zachowanie obszarnictwa (reformy rolne nie naruszyły stanu posiadania wielkiej własności w Polsce, dały bowiem właścicielom ziemskim środki finansowe do lepszego zagospodarowania majątków).

N. N.

DWIE KSIĄŻKI O NASZYM USTROJU PAŃSTWOWYM

Adam Bielski — *Ustawodawstwo Polski Odrodzonej*. Wyd. III uzupełnione. Warszawa 1948. *Poradnik Społeczny*. Str. 47. Cena 40 zł.

Ta niewielka broszurka doskonale wprowadza w zagadnienia prawno-ustrojowe Polski współczesnej, a częściowo i gospodarczo-ustrojowe. Całość dzieli się na pięć rozdziałów, z których pierwszy dotyczy podstaw ustroju państwowego, a więc tzw. ,,małej" konstytucji z dn. 19. II. 1947, ustawy konstytucyjnej o wyborze Prezydenta z dn. 4. II. 47 oraz deklaracji Sejmu o prawach i wolnościach obywatelskich; rozdział drugi obejmuje zagadnienia podstaw ekonomicznych ustroju: przebudowy struktury gospodarczej na tle przepisów prawnych, dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej, dekretu o osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych (brak wzmianki o dekrecie o przejęciu lasów na własność państwa) oraz ustaw o nacjonalizacji przemysłu i popieraniu inicjatywy prywatnej. Rozdział trzeci poświęca autor omówieniu problemu rad narodowych, a dwa ostatnie rozdziały — nowemu ustawodawstwu karnemu i nowemu ustawodawstwu cywilnemu.

Cenną zaletą broszurki jest jej przejrzysty język i popularny tok wykładu, który jednakże nie obniża poziomu wypowiedzi autora. Książeczka Adama Bielskiego może być uznana za wzór pracy popularyzacyjnej z zakresu prawa i odda na pewno duże usługi.

I. Klajnerman — *Nowy ustrój państwowy Rzeczypospolitej Polskiej*. Wyd. III uzupełnione. Warszawa 1948. *Poradnik Społeczny*. Str. 96. Cena 60 zł.

W tym samym wydawnictwie ukazało się także trzecie wydanie książki Klajnermana o ustroju Rzeczypospolitej. Tytuł nie odpowiada treści pracy; przez ustrój rozumiemy bowiem całokształt podstawowych urządzeń nie tylko politycznych, ale i społeczno-gospodarczych, które charakteryzują daną organizację państwową, w broszurze zaś Klajnermana omawia się jedynie ustrój polityczny; tła społeczno-gospodarczego autor zdaje się nie dostrzegać.

Prawnik zauważy w książce tu i ówdzie niesłuszne poglądy, laik wyniesie z niej jednak ogólne pojęcie o organizacji władz naczelnych w kraju.

Autor stwierdza w przedmowie, że ,,książka ... była zalecana (młodzieży akademickiej) przez profesorów prawa państwowego". Profesorowie ci postąpili niesłusznie, bo książka nie zasługuje na to, mimo że zachowuje pozory dzieła naukowego, m. in. przez zarzucanie czytelnika stosem niepotrzebnych odnośników, przypisów i cytat.

Niewątpliwie najbardziej wartościowe w książce jest to, że zawiera ona w ankiecie wszystkie niezbędne teksty:

a) tzw. ,,małą" konstytucję,
b) wyciąg z konstytucji marcowej i obowiązujących nadal przepisów,
c) deklarację Sejmu o prawach i wolnościach obywatelskich,
d) ustawę konstytucyjną o wyborze Prezydenta.

ag.

K R O N I K A

VII POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH

(Wrocław 19—22 września 1948)

VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Wrocławiu stał się wielką manifestacją odrodzonej nauki polskiej. Wyraz „odrodzona" należy tu rozumieć w dwojakim znaczeniu tego słowa — chodzi bowiem o odrodzenie się badań naukowych po strasznej okupacji oraz o pojawienie się nowej myśli naukowej, rzucającej inne niż dotychczas światło na naszą przeszłość.

Polska nauka historyczna została szczególnie dotknięta wojną tak ze względu na straty wielu znakomitych uczonych, jak i z powodu zniszczenia licznych a bardzo cennych materiałów bibliotecznych, archiwalnych i innych. A jednak to, co pokazał nam Zjazd wrocławski, budzi dumę z dotychczasowych osiągnięć. Dowodem tego kilka liczb.

Obrady toczyły się przez cztery dni (19—22 września), odbyto trzy posiedzenia plenarne, poza którymi toczyły się stale obrady w pięciu sekcjach. Łącznie przygotowano na zjazd 72 referaty, których większość ogłoszono drukiem już na dzień otwarcia Zjazdu w księdze pamiątkowej pt. *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, Warszawa 1948, nakładem Polskiego Towarzystwa Historycznego (dotychczas ukazał się tom I oraz część tomu II).

Zjazd obradował pod hasłem oświetlenia najaktualniejszych problemów, czego dowodem są tematy referatów zgrupowanych według pewnych zagadnień omawianych na posiedzeniach poszczególnych sekcji. Problemy te były następujące: 1. Dzieje Śląska i Wielkiego Pomorza, 2. Dzieje Słowiańszczyzny, 3. Rewolucja 1948 r., 4. Geneza współczesnego społeczeństwa i państwa polskiego, 5. Polska nauka historyczna po drugiej wojnie światowej. Nadto Podsekcja Historii Wychowania podjęła szereg zagadnień ze swej dziedziny.

Tematyka referatów była — jak widzimy — bardzo bogata. Nauczyciel nauki o Polsce i świecie współczesnym znajdzie w niej szereg zagadnień, których oświetlenie ułatwi mu pracę. Do takich referatów zaliczyć wypada na przykład referat na plenum pt. *Zadania polskiej nauki historycznej po drugiej wojnie światowej* (St. Arnold). *Początki ruchu socjalistycznego w Królestwie Polskim* (J. Durko), *Geneza Monachium* (K. Piwarski), *Położenie Polaków zatrudnionych w czasie wojny na ziemiach włączonych* (W. Rusiński), *Rozgrywka dyplomatyczna o polską granicę zachodnią* (A. J. Wilder). Przestudiowanie *Pamiętnika* Zjazdu wydaje się sprawą godną szczególnego polecenia nauczycielstwu.

Tematyka obrad sekcji wskazuje jasno na właściwe wyczucie aktualności tak pod względem zainteresowań ogółu społeczeństwa, jak i potrzeb chwili bieżącej. W jeszcze większym stopniu sprawa ta przykuwała uwagę słuchaczy licznych dyskusji, które toczyły się w sekcjach w związku z wygłoszonymi referatami. Tutaj bowiem mieliśmy możność uchwycić „na gorąco" zainteresowania uczonych, opanowanie przez nich materiału naukowego, a przede wszystkim ich naukowy pogląd na świat. Ta ostatnia sprawa wymaga szczególnego podkreślenia w niniejszym sprawozdaniu, gdyż i podczas obrad wysunęła się na pierwsze miejsce. Już minister oświaty dr S. Skrzeszewski w przemówieniu wygłoszonym na otwarcie Zjazdu wysunął zagadnienie materializmu historycznego i wskazał, że obowiązkiem polskiej nauki historycznej jest podjęcie badań w tym duchu, przez co nasza przeszłość uzyska bardziej wszechstronne naukowe oświetlenie, nawet kosztem rewizji pewnych dotychczas utartych pojęć i poglądów.

To wezwanie ob. ministra znalazło żywy oddźwięk już podczas obrad. Przebieg wielu dyskusji świadczy wyraźnie o wpływach marksistowskiego poglądu na świat, jak również o silnych dążnościach do przejrzenia dotychczasowego stanu wiedzy historycznej, opartych na szerokich nowoczesnych podstawach naukowych. Wyrazem takiej postawy była też wielka

liczba referatów na tematy gospodarcze i społeczne. Samo zagadnienie materializmu dziejowego omówił prof. Arnold w referacie wygłoszonym na plenum.

Podczas obrad Zjazdu ukonstytuowało się Zrzeszenie Historyków — Marksistów. W skład komitetu organizacyjnego weszli: St. Arnold, C. Bobińska, N. Gąsiorowska, H. Jabłoński, K. Piwarski, St. Płoski, H. M. Serejski, R. Werfel.

Obecność zagranicznych — radzieckich, francuskich, czechosłowackich, bułgarskich — gości na Zjeździe Historyków potwierdziła jeszcze raz, że kontakty międzynarodowe uczonych stanowią najlepszą sposobność do wzajemnego zrozumienia się. Życzenie radzieckiego uczonego, aby polska nauka historyczna pracowała nad tym, co nas łączy — nie tak jak dawniej, gdy podkreślano te momenty, które nas dzieliły — wskazuje dobitnie, jakie zadania stoją przed światem nauki w ogóle, a historii w szczególności.

W takim bowiem rozumieniu zadań nauki tkwi głęboka myśl o jej roli w ugruntowaniu zbliżenia i zrozumienia się narodów, a przez to zapewnieniu światu pokoju.



Po zamknięciu Zjazdu odbyła się jednodniowa konferencja nauczycieli historyków zwołana z okazji Zjazdu przez Ministerstwo Oświaty. Spośród czterech wygłoszonych tam referatów trzy dotyczyły programu, dydaktyki i potrzeb nauczania historii, czwarty zaś poruszył zagadnienie materializmu historycznego w związku z nauczaniem historii (Ż. Kormanowa).

Żywa dyskusja wyjaśniła wiele aktualnych trudności w nauczaniu oraz wysunęła szereg dezyderatów na przyszłość. Jednym z nich była sprawa dostarczenia nauczycielowi książek naukowych omawiających w sposób podręcznikowy te zagadnienia — zwłaszcza z dziedziny historii gospodarczo-społecznej — w których nauczyciel posiada najmniejsze przygotowanie. Dotyczy to również przykładowych książek historycznych opartych na metodzie materializmu dziejowego oraz popularnych opracowań tej metody.

Zarówno powszechny Zjazd Historyków, jak i wspomniana konferencja odbywały się w wyjątkowej atmosferze Wrocławia tętniącego życiem i odkrywającego przed przyjezdnymi swoje piękne zabytki, na których można było stwierdzić tak wiele śladów polskiej przeszłości. Jeśli do tego dodamy jeszcze Wystawę Ziem Odzyskanych, wydaje się, że przez zwołanie Zjazdu w tym właśnie mieście — znaleziono właściwy sposób dla powiązania przeszłości z teraźniejszością.

J. S.

Język Rosyjski — **Czasopismo dla nauczyciela.**

Wśród licznych czasopism przedmiotowych wydawanych przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych ukazał się w październiku nr 1. *Języka Rosyjskiego.*

Czasopismo to, jak inne czasopisma P Z W S, przychodzi nauczycielom z pomocą w ich pracy.

Język Rosyjski posiada bogaty dział naukowy, prowadzi specjalny dział ,,Kronika kulturalna Z S R R". Nauczyciele wykładający naukę o Polsce i świecie współczesnym mogą z niego czerpać wszechstronny materiał do lekcji o Związku Radzieckim.

Od administracji

Od następnego numeru Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zaprzestają rozsyłania egzemplarzy okazowych „Polski i Świata Współczesnego". Prenumerata została obliczona w ten sposób (180 zł za 5 numerów rocznie), aby umożliwić każdemu nauczycielowi korzystanie z czasopisma.

Czasopisma przedmiotowe tak bardzo odpowiadają żywej i pilnej potrzebie szkoły oraz tak rzetelnie służą nauczycielowi w jego pracy nad doskonaleniem zawodowym i naukowym, że wszyscy nauczyciele — mamy nadzieję — będą się nimi nadal posługiwali.

REDAGUJE KOMITET: Redaktor STANISŁAW ARNOLD, Sekretarz Redakcji WALENTYNA NAJDUS

ADRES REDAKCJI: „Polska i Świat Współczesny", Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, wewn. 30, lub 34

REDAKTOR PRZYJMUJE: Uniwersytet Warszawski, Seminarium Historii Społeczno-Gospodarczej, we wtorki i czwartki w godz. 12-14

ADRES ADMINISTRACJI: Księgarnia PZWS Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, 8-33-03 wewn. 72

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie za 5 numerów zł 180.—, cena pojedynczego egzemplarza zł 40.—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS

PRZY WPŁACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

ZAKŁADY GRAFICZNE PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH w BYDGOSZCZY
E-00014

CENA ZŁ 40.—